Nr. 76. We Lwowie Sobota dnia 3. Kwietnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia rekiamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:		
rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „
We Lwowie bez przesyłki pocztowej:		
rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Lwów 2. kwietnia.

Najważniejszym wypadkiem w Przedlitawji w dniach ostatnich, było przemówienie ministra oświaty p. Gautscha w rozprawie budżetowej d. 30. zm. Tym razem poruszył minister kwestję nieskończenie ważniejszą, niż ta, która dała mu dniem przedtem powód do wystąpienia. Nie chodziło już o tę, lub ową książkę, którą wykreślono z bibljotek szkolnych, ale o najważniejszą podstawę społecznego wykształcenia, o szkoły średnie.

Od lat trzydziestu prawie, od pierwszej chwili, kiedy powołano do życia istniejącą dzisiaj organizację szkół średnich, toczy się w tym przedmiocie spór, niewyczerpany i do dziś nierozstrzygnięty, o którym trudno powiedzieć, czy, kiedy i na korzyść której strony rozstrzygnięty zostanie.

Dwa prądy walczą z sobą o panowanie w szkołach średnich: realistyczno-praktyczny i humanistyczno-klasyczny. Pierwszy radby nadać szkołom średnim cechę praktyczną, więcej do życia codziennego zastósowaną, przysposobiającą do walki o byt w zawodach realnych, drugi kładzie większą wagę na samo wykształcenie, za którego główną podstawę, za *conditio sine qua non* uważa studja klasyczne.

Nie więc nowego ani wymyślił, ani powiedział p. minister Gautsch, oświadczając się za prądem drugim, a zdanie jego w tym względzie spotykają tak samo sądy przeróżne, jak w ogóle to wszystko co, się zrobiło lub powiedziało dotychczas w tym lub owym kierunku. Prąd realistyczno-praktyczny nie zostanie przez to bynajmniej zatamowany, przeciwnie odezwie się prawem reakcji o wiele silniej i spór wybuchnie na nowo z tą samą co dotychczas niepewnością końca.

Ale to jedno znaczy już wiele, że teka oświaty spoczywa w rękach człowieka, który jest stanowczym zwolennikiem jednego z owych prądów. To samo nada już działaniu jego pewną systematyczność, która społeczeństwu tylko na dobre wyjść może. A zresztą p. Gautsch wie, dla czego zdecydował się na korzyść gimnazjum klasycznego. Wprawdzie zapatrywania jego zawierają wiele doktrynerstwa, które zdaje się być charakterystyczną cechą p. ministra, ale należy się spodziewać, że to się zmieni na lepsze. W dotychczasowym zawodzie swoim jako dyrektor zakładu wychowawczego poznał on szkołę tylko ze strony pedagogicznej. Nie miał jeszcze sposobności przypatrzyć się temu, jak istniejąc wśród praktycznych stosunków życia, szkoła z niemi liczyć się i do nich stosować się musi. Z czasem —spodziewamy się—będzie inaczej, tak, że kiedy przyjdzie do zrealizowania w praktyce obecnych jego zamiarów (dodania dziewiątego roku w gimnazjach, zaostrzenia egzaminu dojrzałości i ustanowienia 10 lat skończonych jako potrzebnego *minimum* do wstąpienia do gimnazjum) być może, p. Gautsch nieco inaczej może, trochę praktyczniej patrzeć się będzie na rzeczy. Bo na tym punkcie zdanie rodziców i potrzeby życia nie mało ważą na szali, a w klasach średnich społeczeństwa, które przeważnie zapełniają u nas gimnazja młodzieżą, ze względów na praktyczną i finansową stronę kwestji nie będzie to wcale rzeczą obojętną, czy czas studjów przedłużyłby się o całe dwa lata.

W ogóle każdy z punktów poruszonych przez p. ministra oświaty spotka się z rozmaitemi zdaniami i trudno przewidzieć, który z nich urzeczywistnionym zostanie. Ale dobrze przynajmniej, że mamy tę pewność, iż p. minister jest człowiekiem inicjatywy. Wiemy teraz na pewno, że dąży on do reformy szkół średnich w duchu nowo-klasycznym. Sam jednakże zapowiedział, że zanim czegoś dokona, liczyć się będzie ze zdaniem najwyższych czynników, od których wiele zależy. Spodziewamy się, że mu i opinja powszechna obojętną nie będzie, że zatem liczyć się będzie i ze zdaniem Sejmów, które w pierwszej linji powołane są do ocenienia, co się zgadza z potrzebami krajów poszczególnych, a co się im sprzeciwia. Nie ma wprawdzie jeszcze w Austrji specjalnej ustawy o organizacji szkół średnich, ale ustawy zasadnicze powiadają, że główne zasady (*Grundsätze*) nauki w szkołach ustanawia Parlament, a szczegółowe rozwinięcie zasad należy do Sejmów. A więc opinja Sejmów krajowych i głosy w Radzie państwa powinne być w danym razie pożądaną wskazówką dla p. ministra.

Bardzo wiele możnaby jeszcze powiedzieć o tem wszystkiem, cośmy słyszeli z ust p. Gautscha, ale zajęłoby to nam zbyt wiele miejsca, gdybyśmy chcieli wszystko szczegółowo rozbierać. Zresztą koła fachowe zechcą z pewnością rozważyć dokładnie plany p. ministra. Naszą rzeczą zaznaczyć jeszcze tylko, że wszystkie myśli jego żywe wywołały zajęcie, a niejedną spotkała sąd bardzo przychylny. Do tych należy przedewszystkiem to, co mówił o potrzebie skuteczniejszego poparcia ubogiej utalentowanej młodzieży zapomocą kumulacji stypendjów i o wspieraniu zdolnych bez względu na to, czy bogaci czy ubodzy. Jeżeli p. minister rzeczywiście hołduje zasadzie, że nie rozstrzyga „protekcja i konneksja,“ lecz talent i uzdolnienie, to w tem można go tylko popierać.

Sprawy drogowe.

Jedną z najdonioślejszych dla kraju reform, które Sejm w ostatnich latach dokonał, jest niewątpliwie uchwalona w październiku 1884 r. reforma ustawy drogowej. Wiadomo, że rozwiązanie pomyślne tej kwestji skomplikowanej i łączącej w sobie tyle odmiennych interesów, należy do najtrudniejszych zadań ustawodawczych — nie można się przeto dziwić, że potrzeba było kilkunastu lat czasu, zanim reforma ustawy drogowej proponowana przez Wydział krajowy z niestrudzoną wytrwałością w licznych projektach Sejmowi przedstawionych i gruntownie opracowanych, dopiero w 1884 r. doszła do skutku głównie za sprawą posła Czaykowskiego, który jako referent mniejszości komisji drogowej, wystąpił z wnioskiem o tyle odmiennym od projektów Wydziału krajowego i większości komisji drogowej, że kiedy w tamtych przyjętą była jednolita podstawa wymiaru ciężarów drogowych tak dla gmin, jakoteż obszarów dworskich, poseł Czaykowski wychodząc z założenia, że ustawy trwające długi szereg lat, a dotykające najżywotniejszych interesów ludności, nie powinne ulegać radykalnym zmianom, odbiegającym zbyt daleko od istniejących stosunków i dawno użytych zwyczajów, zaproponował zatrzymanie prestacji w robociznie i materjale drewnianym, z odmianami usuwającemi rażącą niesprawiedliwość dotychczasowego rozkładu w w sposób następujący:

„§. 12. Prestacje na rzecz dróg gminnych wymierza się w sposób następujący:

Od każdego numeru domu położonego w gminie wiejskiej lub na obszarze dworskim i od każdej rodziny, a względnie partji prowadzącej samoistne gospodarstwo domowe, a zamieszkałej w gminie miejskiej, odrabiać należy rocznie cztery dni piesze.

Kto opłaca podatek bezpośredni przepisany w gminie lub na obszarze dworskim, uiszcza rocznie oprócz prestacji powyżej oznaczonej 3% dodatku do podatków bezpośrednich.

Obszar dworski winien nadto wydać potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych materjał drewniany, o ile przeciętna wartość tegoż nie przewyższa w ciągu roku 50% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich. Koszta dowozu materjału drewnianego mają być pokryte środkami wskazanemi §. 11. lit. a) i c).

Zarządowi drogowemu wolno będzie, w razie uznanej przez niego potrzeby, zmienić robotę pieszą na ciągłą: w stosunku trzech dni pieszych do jednego dnia parokonnego, a dwóch dni pieszych do jednego dnia parobydlanego zaprzęgu.

Zamiany takiej żądać można tylko od kontrybuenta, posiadającego potrzeby inwentarz roboczy i uiszczającego prestację w naturze.

Gdyby ilość prestacji w pewnej miejscowości przewyższała potrzebę, natenczas może Rada powiatowa za przyzwoleniem Wydziału krajowego zniżyć na rok jeden wymiar prestacji.

Reforma uchwalona przez Sejm obejmuje nadto kilkanaście innych zmian ważnych, wziętych z projektu Wydziału krajowego, a przytem zmianę zaproponowaną przez posłów miast Rzeszowa i Tarnopola dra Rybickiego i dra Maxa zaprowadzającą w 29 miastach większych, tj. w Białej, Bochni, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku, Jarosławiu, Jaśle, Kołomyi, Krośnie, Nowym Sączu, Podgórzu, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sniatynie, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Zaleszczykach, Złoczowie i Żółkwi, zamiast prestacyj w robocie ich ekwiwalent w pieniądzach, który ma być rozkładany na podstawie podatków bezpośrednich na wszystkich do prestacji obowiązanych.

Trudno dziś orzec czy uchwalona przez Sejm reforma ustawy drogowej nie będzie jeszcze musiała uledz w ciągu czasu pewnym zmianom, to jednakowoż jest niewątpliwem, że reforma ta, która wejść ma w życie dnia 1. października b. r., w takim tylko razie przynieść może korzyści zamierzone, jeżeli przeprowadzoną zostanie w sposób, odpowiadający intencjom Sejmu. Dlatego też uchwalona przez Sejm nowela zmieniająca dotychczasową ustawę drogową, zawiera postanowienie, podług którego w granicach ustawy drogowej oraz innych odnośnych ustaw i przepisów obowiązujących wydać ma Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym wykonawczy regulamin drogowy, którego zadaniem jest uregulowanie gospodarstwa drogowego w całym kraju z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa i unormowanie współudziału władz rządowych w czuwaniu nad dobrym stanem dróg naszych.

Dowiadujemy się, że Wydział krajowy wypracował już projekt takiego regulaminu i przesłał Namiestnictwu, które zbada go ze swego stanowiska, a jeżeli uzna potrzebę zmian jakich, przeprowadzi pierwej z Wydziałem krajowym stosowne rokowania, zanim nastąpi obwieszczenie regulaminu w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

W obec tego stanu rzeczy ocenienie wykonawczego regulaminu drogowego byłoby jeszcze przedwczesnem. Dziś to jedynie zaznaczyć musimy, że jak Sejm tak też i kraj cały przywiązują do regulaminu tego jak największą wagę, albowiem regulamin ten rozwiązać ma kwestję, w jaki sposób należy prowadzić gospodarstwo drogowe na podstawie uchwalonej reformy ustawy drogowej, ażeby zasoby i fundusze dróg powiatowych i gminnych przedstawiające roczną wartość przeszło dwóch miljonów zł., nie ulegały marnowaniu i dały możność gruntownej poprawy dróg naszych.

W listopadzie z. r. donieśliśmy, że przy sposobności sprawdzania arkuszy posiadania gruntów z księgami tabularnemi w Sądach, zrobił jeden z Wydziałów powiatowych spostrzeżenie, iż w każdej gminie na podstawie dowolnego podania wójta niektóre drogi publiczne zostały na gminę zaintabulowane, a niektóre (i to w znacznej części) tylko w protokole parcelowym ołówkiem jako drogi publiczne oznaczono i w księgach zupełnie pominięto. Wyższy Sąd krajowy lwowski, do którego Wydział krajowy wówczas się udał, przyznał, iż postępowanie Sądów przy zakładaniu ksiąg jest niejednostajne, ale nie czuł się być powołanym do wydania zarządzeń celem przestrzegania jednakowych zasad przy zakładaniu ksiąg gruntowych, lecz odniósł się do Ministerstwa sprawiedliwości, by takowe — jeżeliby uznano tego potrzebę — uregulowanie tej kwestji w drodze ustawodawczej spowodowało.

Otóż na powyższe przedstawienie wyższego Sądu krajowego lwowskiego odpowiedziało Ministerstwo sprawiedliwości, iż unormowanie w drodze ustawodawczej kwestji, jak postępować należy przy zakładaniu ksiąg gruntowych z drogami publicznemi, do których ma zastósowanie kraj. ustawa drogowa z 18. sierpnia 1866 roku jest niemożebnem, albowiem uregulowanie takie wymagałoby przedewszystkiem autentycznej interpretacji §. 287 ust. cyw. (co jest dobrem publicznem,) której nie możnaby ograniczyć na samą Galicję, zaś do wydania ogólnej ustawy państwowej nie ma dostatecznych powodów, a z uwagi na różnolite stosunki prawne co do dróg naszych ze względu na §. 10. ustawy drogowej, ujęcie takowych w ogólne normy ustawowe nie małym trudnościom podlegałyby, że przeto rozpoznanie tych stosunków w każdym pojedynczym wypadku Sądom pozostawić należy. Zarazem objawiło Ministerstwo sprawiedliwości zapatrywanie prawne, iż zapisywanie dróg krajowych na fundusz drogowy krajowy a dróg powiatowych na własność dotyczących gmin sprzeciwia się niewątpliwie przepisom §. 287. ust. cyw. i §. 2. ustawy kraj. o zakładaniu ksiąg gruntowych z 20. marca 1874, i że jest rzeczą prezydjów Sądów kolegjalnych, do których badanie prawidłowości przedłożonych operatów należy, przestrzegać, aby w tej mierze przepisy ustawowe były ściśle przestrzegane.

Wyższy Sąd krajowy krakowski, do którego Wydział krajowy również w tym względzie się odnosił — odwołał się do powyższego zapatrywania Ministerstwa sprawiedliwości, a nadto do §. 33. ustawy kraj. z 20. marca 1874, który postanawia, iż względem takich posiadłości w gminie katastralnej położonych, które należą do ciał w księdze gruntowej tej gminy niezawartych, sporządzonym być ma osobny do tej księgi gruntowej załączyć się mający spis według podanego tamże formularza. Zarazem wyraził Sąd krakowski zdanie, iż nic nie stoi na przeszkodzie, by drogi gminne, które w rozumieniu §§. 4. i 5. rozp. min. spraw wewn. z 11. grudnia 1850 roku l. 13353 stanowią dobro gminne, na żądanie dotyczącego naczelnika gminy były wpisywane do wykazu hipotecznego na rzecz odnośnej gminy.

Ustawa o kosztach nauki religji.

Wiedeń 30. marca.

(R.) Pisaliśmy już swojego czasu (patrz Nr. 38 *Dz. Pol.*) o rządowym projekcie ustawy, mocą której mają być stałe płace i remuneracje katechetów w szkołach ludowych, średnich i seminarjach nauczycielskich na przyszłość pokrywane nie z funduszów religijnych, jak to się dzieje dotychczas, lecz ze szkolnych funduszów krajowych. Komisja szkolna Izby poselskiej (sprawozdawca p. Jireczek) zakończyła właśnie obrady nad tym przedmiotem, a sprawa przybrała charakter tak ważny ze stanowiska zasadniczego, że jej milczeniem pominąć nie możemy.

Wiadomo wam, że projekt ten pojawia się po raz drugi w Izbie poselskiej. Projekt pierwotny przyjęty już był przez komisję w ubiegłem sześcioleciu, a referat komisyjny przyjął Rząd za swój i wniósł go z początkiem bieżącej sesji do Izby pod postacią nowego projektu. W jednym bardzo ważnym punkcie jednak projekt ten został zmieniony. Kiedy bowiem ów referat komisyjny z ubiegłej kadencji zawierał postanowienie, że wszystkie przepisy tej nowej ustawy mają wejść w życie dopiero wtedy, kiedy je zaakceptują Sejmy krajowe, projekt rządowy przyjął tę zasadę w ogóle, ale uczynił z niej wyjątek, mocą którego w zastosowaniu do systemizować się mających płac i remuneracyj katechetów nie potrzebaby czekać na uchwalenie odpowiednich ustaw krajowych, lecz płace te zaczętoby pokrywać z funduszów szkolnych równocześnie z wejściem w życie projektu rządowego.

Przedstawiciele prawicy w komisji szkolnej nie mogli się oczywiście zgodzić na ten wyjątek, który zawierając najważniejsze postanowienie ustawy, w gruncie rzeczy pozbawiał ją całą charakteru autonomicznego.

Wychodzili oni z tego słusznego zapatrywania, że jeżeli krajowe fundusze szkolne mają wziąć na siebie ten tak znaczny nowy ciężar, to Sejmom należy pozostawić zupełny wpływ na wprowadzenie w życie tej ustawy. Ponieważ jednak minister oświaty nie chciał w żaden sposób odstąpić od postanowień projektu, zaczęto szukać drogi do kompromisu. Referent komisji zaproponował, ażeby zaprojektowana ustawa „o ile do jej wykonania są potrzebne nowe ustawy krajowe“, równocześnie z temiż wchodziła w życie, wszystkie zaś inne postanowienia projektu rządowego aby weszły w życie z dniem publikacji.

Minister oświaty przychylał się do wniosku referenta, a i członkowie prawicy byli radzi go przyjąć, jednakowoż, po dokładniejszej rozwadze, przyszli do przekonania, że w żaden sposób niepodobna ograniczać kompetencji Sejmów, które przecież uchwalają budżet szkolny, a zatem dawać ustawie państwowej możność rozporządzania funduszami krajowemi, zanim jeszcze uchwalone zostaną. Dlatego to na wniosek p. Rappa przyjęto inne brzmienie owego ustępu o wejściu w życie projektowanej ustawy, a mianowicie opuszczono we wniosku p. Jireczka zdanie drugie. Według wniosku p. Rappa opiewałby więc ustęp dotyczący: „Ustawa ta wchodzi w życie, o ile do jej wykonania potrzebne są nowe ustawy krajowe, równocześnie z temiż.“

Spodziewano się, że się p. Gautsch zgodzi z tem ostatecznie, ale się stało inaczej. P. minister obstawał stanowczo przy projekcie rządowym. Przy głosowaniu przyjęto wprawdzie wniosek p. Rappa 10 głosami przeciw 9, ale mniejszość komisji, która od początku broniła stanowiska projektu rządowego, zapowiedziała wotum mniejszości, którego bronić będzie w Izbie prawdopodobnie p. E. Suess. Jeżeli się zatem p. minister nie zdecyduje uwzględnić słuszne żądania członków prawicy, to będziemy świadkami dawno niewidzianego i wcale niemiłego zjawiska: lewica bronić będzie w Izbie stanowiska ministra oświaty, a prawica będzie musiała głosować przeciwko niemu. Należałoby uniknąć tego w każdym wypadku, a byłoby to przedewszystkiem w interesie samego ministra.

Sprawa ta nie była jeszcze przedmiotem rozpraw klubowych. Dopiero komisja „siedmnastu“ nią się zajmowała, rozważając trudność stanowi-

---

„Ogniem i mieczem“

dwanaście obrazów Juljusza Kossaka z powieści Henryka Sienkiewicza.

(Fototypy E. Trzemeskiego.)

Mało znajdziemy w dziedzinie literatury belletrystycznej utworów, nasuwających tak bogaty materjał do ilustracji, jak powieść H. Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem,“ która słusznie zyskała szeroki rozgłos i wziętość powszechną. Przesuwają się tam jedna po drugiej sceny jakby przez malarza grupowane wprost do przeniesienia na płótno lub karton, postacie pełne oryginalnej charakterystyki, historycznie typowe, wskrzeszone siłą twórczej fantazji z po za dwóch wieków zamierzchu, a przedstawiające się w całej prawdzie artystycznie odczutej przeszłości. To bogactwo artystycznej treści nastręczyło niezrównanemu naszemu Juljuszowi Kossakowi przedmiot do nowego cyklu dwunastu obrazów, w których uprzytomnił najgłówniejsze sceny i postacie powieści Sienkiewicza. Autor znalazł tutaj zaiste godnego siebie ilustratora. Wszystko co, że tak powiem, stanowiło rdzeń, duszę opisów Sienkiewicza, to występuje żywcem w obrazach Kossaka, odczute artystycznie, gorąco, w całej swej prawdzie i rozmaitości.

Potrzeba było zaiste takiego zasobu fantazji tyle zmysłu artystycznego, ile posiada Kossak, takiego przytem znawstwa archeologji i historji na rozległych opartego studjach, takiej wreszcie biegłości w technice rysowniczej, ażeby ująć i odczuć całą malowniczość scen obrazowanych i oddać je z takim przepychem artystycznym. Nieraz już zdumiewaliśmy się nad temi własnościami penzla Kossaka, a szereg mniejszych obrazów odnawia te wrażenia i nowe dla jenjalnego ich twórcy budzi uwielbienie.

Cokolwiekbyśmy powiedzieli o tych rysunkach Kossaka, jakichkolwiek słów użylibyśmy na skreślenie doznanego w obec nich wrażenia, nie byłyby one zaprawdę przesadne, w ocenieniu zalet, jakiemi niniejsze kompozycje jego się odznaczają. Kto zna powieść Sienkiewicza, ten podziwiać będzie jenjalną twórczość ilustratora, kto zaś jej nie zna, tego niemniej zachwyci sama przez się artystyczna wartość obrazów, przemawiając wielostronnem zalet bogactwem.

W kompozycjach Kossaka, równie jak w powieści Sienkiewicza, odżyły pod zaklęciem pióra i pęzla minione przeszłości światy, obyczaj rycerski, postacie znane już tylko z legendowej opowieści, z poetycznej tradycji, co zniknęły z widowni świata, by odżyć w pieśni i na obrazie. A ileż to było podniosłego ducha w tem życiu, ile żelaznej siły, ile szlachetnej rycerskości; jego zaś strona powierzchowna ileż znów nie miała wspaniałej w sobie malowniczości. Z tych względów obrazy Kossaka, jako wyraz tej przeszłości, wybornie pojętej i malowniczo oddanej, zasługują na jak największe rozpowszechnienie. Jakoż właściciel tutejszego zakładu fotograficzno-artystycznego, pan E Trzemeski, przedsięwziął reprodukcję tychże za pomocą fotodruku i wydał je w albumie, którego ostatni zeszyt opuścił właśnie prasę. Prześliczne obrazy Kossaka oddane tu są tak dokładnie, z takiem zachowaniem piękna oryginału w najdrobniejszych nawet szczegółach, że nie spodziewaliśmy się, aby fotodruk mógł dosięgnąć takiego stopnia artystycznej doskonałości i tak wiernie powtórzyć myśl każdego obrazu. Porównawszy album p. Trzemeskiego z oryginalnemi kartonami Kossaka, które obecnie są do widzenia na tutejszej nieustającej wystawie sztuk pięknych, przekonamy się, że kopie p. Trzemeskiego dają jak najwierniejsze wyobrażenie oryginałów, i o ile to być może, nie ustępują im w oddaniu wszystkich stron kompozycji, uwydatnionej w całym swym artystycznym przepychu. Album p. Trzemeskiego przekonuje nas, jak pożądanym jest wynalazek fotodruku i jak dalece może się przyczynić, umiejętnie zastosowany i udoskonalony, ku postępowi oświaty i smaku estetycznego przez rozpowszechnienie najszlachetniejszych tworów myśli ludzkiej, w całej ich prawdzie i świetności.

Przypatrzmy się pobieżnie główniejszym przynajmniej obrazom w szeregu tych scen, streszczających w sobie przebieg powieści. Pierwszy obraz przedstawia orszak Skrzetuskiego, gdy spotkawszy na Dzikich polach na pół martwego Bohdana Chmielnickiego przywraca mu życie, starannie ocuciwszy z śmiertelnej niemocy. Postać dźwigającego się na wpół Chmielnickiego i cała grupa rycerska z Skrzetuskim na czele, otaczająca go i niosąca ratunek przy blasku pochodni, w dali tabor obozowy Skrzetuskiego gubiący się w ciemnościach stepowej nocy, wszystko to tworzy przepyszną całość, czyniąc pierwszy ten obraz jednym z najpiękniejszych, stanowiącym nito wspaniałą uwerturę, zawierającą już w sobie rdzeń dalszych kompozycyj.

Na drugim obrazie, zatytułowanym „Przygoda w drodze do Łubniów“ spotyka Skrzetuski powstrzymaną w drodze przez złamanie osi w podróżnej kolasie, księżnę Kurcewiczową z młodą siostrzenicą Heleną. Droga zatarasowana, panie zakłopotane; na ramieniu Heleny waży się ułaskawiony sokół, ulubieniec. Tej chwili nadjeżdża konny orszak Skrzetuskiego. Jeżeli na pierwszym obrazie widzieliśmy go w postaci surowej rycerza oddającego się z całą powagą spełnieniu obowiązku ludzkości, to tutaj znowuż, przedstawia się z całą galanterją dworską, gdy powstrzymując konia oddaje paniom ukłon powitalny.

Przepyszny jest obraz trzeci, wyobrażający Chmielnickiego wraz z tatarską orda Tuhaj Beja, ciągnącego przez stepy na czele tłumów kozaczych, co wnet „ogniem i mieczem“ pustoszyć zaczną szerokie, bezbronne ziemie macierzyste. Nic tu jeszcze nie zapowiada tego szału rozbójniczego, jakiem wkrótce dzicz ta się rozpasze. Stepowa orkiestra otwiera pochód. Grzmią kotły i bębny, rozbrzmiewają teorbany, dla dodania ducha pochodowi. Przypomina to cośkolwiek Brandta „Powitanie stepu“, ale w kompozycji Kossaka jest więcej urozmaicenia w ugrupowaniu. W dali na czele uzbrojonych szyków widać jadącego konno Chmielnickiego, w kontuszu, z buławą w ręku, a obok Tuhaj Beja- obie postacie, typowo odmienne, są wybornie scharakteryzowane, chociaż już tylko na drugim planie umieszczone.

Napad Bohuna na dwór w Rozłogach, scena straszliwej rzezi, tragiczną przejmuje zgrozą. W sali zamkowej w pośród ogólnego spustoszenia leżą trupy pomordowanych ofiar kozaczej zazdrości i zemsty, szalejącej w rozbestwieniu bez pamięci. Malarz wybrał tę chwilę, gdy Helena wyprowadza z przyległej komnaty oślepłego starca, z podniesionym w górę krzyżem dla opamiętania rozszalałej zgrai. I oto na widok krzyża naraz korzy się tłuszcza kozacza, zapomina dalszego mordu, pokornie pochylając głowy; sam Bohun kłania się jakby przybity ciosem wyższej potęgi, miecz spuszczony, postawa pochylona jakby do modlitwy. Okropność widoku odbija się w obłąkanym prawie wzroku Heleny. Z po za kotary uważnie przypatruje się Bohunowi i całej tej przerażającej scenie Zagłoba, wybawiciel Heleny.

Przepyszny jest wyjazd księcia Jeremiego z Łubniów, gdy wśród nieprzejrzanych orszaków zbrojnych, ze szczytu nadgranicznej mogiły żegna po raz ostatni strony rodzinnego Zadnieprza, do których już nigdy wrócić nie miał, porwany wirem zdarzeń wojennych. Z dalszych obrazów, z których każdy ma swoje właściwe piękności, wspomnimy jeszcze tylko o przedostatnim, przedstawiającym Skrzetuskiego, przekradającego się nocą sitowiami stawów Zbaraskich z poselstwem do nadciągającego z odsieczą Zbarażowi króla Jana Kazimierza. Krajobraz rozległy, pusty, nocny, skąpany tylko blaskiem księżyca i gwiazd na szarym błękicie nocnego nieba płonących. Szeroko ciągną się stawy i sitowia wodne. Nad brzegiem konny Tatar na warcie drzemie sobie spokojnie. Jedyna postać ludzka na tym ponurym obszarze. W dali po za wodami widać mury zamku Zbaraskiego i płonące na wodach ognie. Na pierwszym planie obrazu widać z pomiędzy trzcin wychylającego się ostrożnie Skrzetuskiego. Tyle jest smętnej poezji w tym krajobrazie, ponurym a spokojnym, pławiącym się w uroczem oświetleniu księżycowej nocy, że niepodobna opisać wrażenia, jakie wywołuje.

Ostatnia scena przedstawia główną kwaterę Jana Kazimierza w Toporowie, w chwili gdy wprowadzają przed króla Skrzetuskiego, przynoszącego wieści ze Zbaraża.

Przedziwny to wynalazek ta fototypja! Za jej pomocą dadzą się rozpowszechnić najpiękniejsze utwory sztuki z dokładnością, oddającą wiernie wszystkie piękności oryginału. Ma ona przed zwykłemi fotografiami nadto jeszcze zaletę wielkiej stosunkowo taniości i dozwala tym sposobem rozpowszechniać rzeczy przedtem nieprzystępne dla ogółu, z powodu wysokich cen reprodukcji. P. Trzemeski doprowadziwszy fototypię do tego stopnia doskonałości, jak widzimy w niniejszym jego albumie obrazów Kossaka, powinienby zająć się reprodukcją w podobnyż sposób także innych zasługujących na rozpowszechnienie znakomitszych dzieł naszych malarzy, aby poznajomić z niemi ogół polskiej publiczności. Piękne to i wdzięczne zadanie, któremu Zakład p. Trzemeskiego ze wszech miar odpowiedzieć jest w stanie a sztuce polskiej dobrze się tem zasłuży.

Wł. Z.

ska, w jakiem się znalazła prawica wskutek wyniku głosowania w komisji. Koło polskie zajmie się tą sprawą dopiero wtedy, kiedy sprawozdanie komisji wejdzie do Izby. Jakie stanowisko zajmie Koło, na pewno wiedzieć trudno, ale prawdopodobnem jest przypuszczenie, że pójdze w kierunku autonomicznym dalej jeszcze niż większość komisji i zażąda, ażeby wszystkie postanowienia projektowanej ustawy uczynić zależnemi od odnośnych ustaw krajowych. Takby też zdaniem naszem uczynić należało.

Korespondencje.

Wiedeń 31. marca.

(*Z komisji językowej*).

(C) Komisja językowa miała wczoraj pierwsze posiedzenie, na którem rozpoczęła ogólną rozprawę nad wnioskiem p. Scharschmida. Komisja była prawie w zupełnym komplecie, brakowało bowiem tylko pp. Klaicza i Deyma. (Z Koła polskiego należą do komisji pp. Jaworski, Czerkawski, Czartoryski, Smarzewski, Hausner, Madeyski, Bobrzyński; z Klubu ruskiego p. Ochrymowicz. Przyp. Red.).

W zastępstwie Rządu przybyli ministrowie hr. Taaffe i br. Prażak.

Przewodniczący hr. Hohenwart odczytał najprzód mnóstwo petycyj odesłanych przez Izbę do komisji a dotyczących sprawy ustawy językowej. Przeważna część petycyj jest za odrzuceniem wniosku Scharschmida. P. Zeithammer, zapowiedział rezerwę wynikającą w części ztąd, że skoro Czesi głosowali przy pierwszem czytaniu wniosku za jego odrzuceniem, to mieli tak ważne zasadnicze powody, które zresztą p. Rieger w Izbie przytoczył, że zapatrywania ich bez dalszych zdarzeń zmienić się nie mogą. Wniosku Scharschmida mowca nie uważa za podstawę możliwą dla obrad szczegółowych. Wyłączność niemieckiego języka jako państwowego narusza zasadę równouprawnienia. Wyjęcie z pod ustawy co do języka urzędowego, Galicji, Dalmacji, południoweg Tyrolu i części Wybrzeża, znaczy tyle, co stworzenie nowych grup państwowych, między któremi przywraca się jedną w granicach takich, w jakich istniała dawniej gdy była składową częścią Rzeszy niemieckiej. Ostrze tej ustawy skierowane jest głównie przeciw Czechom i Słoweńcom. Następnie wniosek p. Scharschmida nie przestrzega granic kompetencji, która przecież w tych sprawach rozdziela się pomiędzy egzekutywę, Radę państwa i Sejmy. Wniosek ten zajmuje się językiem gmin, autonomji powiatowej, Wydziałów krajowych, wszelkich szkół, a sprawy te należą albo do Sejmów, albo do samorządu poszczególnych korporacyj. Spraw narodowych nie można na jedną modłę regulować we wszystkich krajach, bo różne są potrzeby. Jeżeli idzie o pojednanie narodów, to nie da się ono uzyskać na podstawie tego wniosku i tylko w tej komisji. Ażeby dać nowy dowód pojednawczości, Czesi nie chcą się uchylać od udziału, ale mniem ją, że przedewszystkiem kwestja kompetencji musiałaby być dokładnie rozpatrzoną i zadecydowaną. Mowca zastrzega sobie uczynienie wniosku na później.

P. Trojan (Młodoczech) poparł wywody poprzedniego mowcy, poczem p. Sturm w krótkiem przemówieniu uroczyście zapewnił, że wniosek p. Scharschmida nie jest bynajmniej jakimś manewrem taktycznym, ale poważną akcją państwową. Celem tej akcji jest: ograniczenie równouprawnienia narodowego o tyle, o ile tego obowiązujące ustawy dozwalają, o ile to zgadza się z istniejącym stanem rzeczy a dla państwa jest niezbędnie potrzebnem. Mowca wzywa tych członków komisji, którzy w pierwszem czytaniu głosowali za przekazaniem wniosku, ażeby stanowisko swoje względem tegoż zdeklarowali, tudzież Rząd, ażeby przedstawił swoje zapatrywania jasno i stanowczo, oraz ujął akcję tę w swoje ręce.

P. Madeyski odpowiada, że zanimby mógł zadeklarować stanowisko swoje względem wniosku p. Scharschmida musi uzyskać od wnioskodawców i tych, którzy ten wniosek wypracowali dokładne wyjaśnienie nader licznych wątpliwości i zarzutów, które wniosek ten treścią swoją wywołać musiał. P. Sturm określając cel tego wniosku powiedział, że idzie o utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy. Alež wniosek żąda dla niemieckiego języka znacznie więcej, niż dotąd, a to więcej jest bardzo doniosłego znaczenia zasadniczego. Wniosek nadaje wyłączność niemieckiemu językowi, w charakterze języka państwa, więc przemienia Austrję w państwo niemieckie. Wnioskodawcy nie mogą się powoływać na to, że Prusy i Węgry mają jeden język państwowy. Bo tam ustawa dotycząca wyszła z założenia, jak świadczą motywa przedłożeń, że Węgry są państwem jednolicie węgierskiem a Prusy jednolicie niemieckiem. Tego założenia nie ma w Austrii, która nie jest państwem jednolicie niemieckiem. Mowca prosi więc o wyjaśnienie tej sprzeczności. P. Sturm zakreśla dalej żądanie tem, że pragnie dla niemieckiego języka tylko tego, co dopuszczają obowiązujące ustawy. Mowca prosi o wskazanie mu które to są ustawy, z których wnioskodawcy dedukują dla niemieckiego języka pewien wyłączny zakres w obrębie „urzędu, szkoły i publicznego życia," kiedy tytuł do takiego prawa może być tylko w prawie politycznem państwa To prawo jest w Austrji pisane, pozytywnie nadane, tam nie ma takiego postanowienia, ale jest wprost przeciwne w art. XIX. konstytucji, który mówi, że „urząd, szkoła i zycie publiczne" służy zarówno wszystkim językom narodowym.

Mowca zastanawia się nad granicami tego zakresu, który wniosek rezerwuje językowi niemieckiemu z tytułu języka państwowego, żąda od wnioskodawców, ażeby mu wskazali ustawę, w której te granice znaleźli. Inaczej panowałaby dowolność, a w takim razie możnaby nazajutrz ten przywilej powiększyć, a następnie zabrać wszystko, co art. 19. narodom poręcza. Zapytuje więc mowca, w jaki sposób i na podstawie jakiej ustawy wnioskodawcy są w stanie wykazać tytuł prawnopolityczny dla języka państwowego i zgodność tegoż z art. 19. konstytucji? Nakoniec podnosi mowca liczne postanowienia wniosku, które podług konstytucji nie należą do kompetencji Rady państwa, i zapytuje, na podstawie jakiej ustawy wnioskodawcy przyjęli takie postanowienia. Wszak zanim wnioskodawcy zabrali się do wyrobienia wniosku, musieli wprzód rozważyć i zdecydować, czy mają do tego prawo, więc mowca prosi o udzielenie mu wyjaśnień co do tych kwestyj przedwstępnych. Przedtem nie może on zdeklarować swojego stanowiska.

P. Chlumetzky z temi licznemi zapytaniami i żądaniami wyjaśnień tak zasadniczych wątpliwości, poradził w sobie w sposób dziwnie łatwy. Myśmy się nie zastanawiali nad temi wszystkiemi pytaniami — wyznał mowca otwarcie — bo nam się wydaje, że kiedy państwo tego potrzebuje i kiedy to, czego żądamy, już istnieje, to można się tego domagać. Myśmy zawsze byli tego zdania, że po za artykułem 19 konstytucji państwo zawsze dysponowało pewnym zakresem, który rezerwowało tylko dla języka niemieckiego, ale dotąd zależało to od Rządu, a odtąd chcielibyśmy, żeby była na to ustawa. Potrzeba jej dla tego, ażeby to, co łączy wszystkie narody w jedno państwo, t. j. język niemiecki nie tracił codzień gruntu, a że go traci ciągle, to każdy widzi. Kto życzy sobie federalizmu, ten może mieć wątpliwości co do tej ustawy, kto zaś jest za jednością państwa, ten będzie za ustawą. W jednem państwie nie można prawa regulować inaczej dla różnych narodów, ale trzeba je unormować jednakowo dla wszystkich a więc we wszystkich krajach. Językiem państwowym nazwaliśmy niemiecki z grzeczności (!) dla narodów nieniemieckich, bo nie chcemy się odwoływać na to, że język nasz zajmuje wyższy stopień w cywilizacji, wolimy powiedzieć, że państwo go potrzebuje. Mowca zapewnia, że wnioskodawcy nie mają żadnych ukrytych myśli, ale uczciwie dążą do porozumienia i do zapewnienia państwu koniecznych warunków bytu.

P. Trojan zapytuje, czy wnioskodawcy mniemają, że do uchwalenia ich wniosku wystarczy prosta większość, czy też potrzeba większości dwóch trzecich Izby.

O godzinie 9 na wniosek p. Gregra przewodniczący zamknął posiedzenie.

Pierwsze to posiedzenie nie wiele przyczyniło się do rozjaśnienia sytuacji. Z jednej strony centralizm dążący do przymusowego połączenia narodów i krajów, zapomocą języka państwowego, tudzież absolutyzm państwa, wkraczający w atrybucje wolności narodowej; z drugiej strony stan rzeczy od czasu walk ostatnich w niczem nie zmieniony. Prawica stoi na gruncie prawnym konstytucji, nie pozwalając z niego zepchnąć kwestji narodowej w Austrji. Dopóki opozycja nie opuści swojego stanowiska politycznego i nie zejdzie na stanowisko praktyczne, nie można myśleć o jakiembądź zbliżeniu. W każdym razie Rząd powołany jest teraz w pierwszej linji do jasnego i stanowczego zadeklarowania swojego stanowiska. Kwestję kompetencji słusznie wysunięto naprzód i pod tym względem Rząd musi stanowczo wyjaśnić co reklamuje nieodzownie dla egzekutywy. Tak opozycja jak i prawica oczekują deklaracji Rządu już na najbliższej sesji.

Rada państwa.

Wiedeń 2. kwietnia. (*Telegram Dzien. Pols.*) Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniół p. Schönerer projekt do ustawy o upaństwowieniu inseratów, zniesieniu stempla dziennikarskiego i kaucji od dzienników.

P. Mandyczewski wniósł rezolucję w sprawie podwyższenia dotacji dla grecko-katolickiego biskupa w Stanisławowie i rezolucję o polepszeniu płacy dla kanoników kapitulnych w grecko-katolickich dyecezjach Galicji.

W ciągu dyskusji odpowiada minister Gautsch, że wystosował już do władz szkolnych odnośne rozporządzenie w sprawie cytowanych przez hr. Boos-Waldecka dzieł treści zabobonnej.

Na uwagi Bendla w sprawie starokatolików odpowiada minister, że przy mianowaniu starokatolickich nauczycieli religji, postępować będzie w myśl ustawy. W ogóle są sprawy starokatolików w zupełności ustawami uregulowane.

Na wyrażoną przez Wiedersperga myśl urządzenia kursu przygotowawczego na Uniwersytetach, nie może się minister zgodzić. Charakter Uniwersytetów nie może być naruszony. Natomiast trzebaby zapobiedz przepełnieniu tychże. (*Huczne oklaski*).

Z pism ruskich.

Mir utyskuje w artykule wstępnym z dnia 31. marca, że pomimo okazywanych z obu stron szczerych chęci, wyrobienie pewnego *modus vivendi* pomiędzy obydwoma narodami Galicji ciągle jeszcze napotyka na trudności. Są ludzie, co nie chcą pojąć, iż poszanowanie przyrodzonych praw Rusinów, powinno być główną podstawą zgody. Tak naprzykład Rada gmina w Proniatynie opierając się na §. 49 ustawy gminnej, uchwaliła zaprowadzić język ruski w korespondencji swej urzędowej, ale Rada powiatowa tarnopolska wysłała zaraz do Zwierzchności gminnej surową naganę twierdząc, że językiem administracyjnym tak w gminie jak i powiecie powinien być jedynie język polski. Zagroziła przytem karą 10 złr. w razie gdyby zarząd gminy nie zaprowadził na powrót języka polskiego. Zdaniem naszem, gmina istotnie została tu pokrzywdzoną.

Nowy Prołom ogłasza protest księży dekanatu stanisławowskiego przeciw „zamachom" Rusinów lwowskich na „Dom narodny". Protest ten, przesłany na ręce Rady wymienionego zakładu, podpisało 28 księży.

To samo pismo występując z nową pochwałą projektu ks. Różyckiego o „Zakupnie ziemi" dla włościan ruskich zaleca, aby starano się przedewszystkiem wciągnąć do tej sprawy samych włościan z ich oszczędnościami drobnemi, a to na zasadzie polskiego przysłowia: „Ziarnko do ziarnka, a bedzie miarka".

Widmo wojny.

Pod tym tytułem zszeregowujemy tu wiadomości dziennikarskie, które grożą nie czem innem jak tylko wojną. I tak korespondent wiedeński *Czasu* donosi:

Reprezentant pewnego mocarstwa zagranicznego, wyraził przedwczoraj w rozmowie z pewną tutejszą osobistością polityczną przekonanie, że zanosi się na pewne ważne wypadki na półwyspie bałkańskim. Można się spodziewać, że wkrótce może już w paru tygodniach, wkroczy Rosja do Bułgarji i to pod pozorem uporządkowania stosunków tamecznych. Rosja jest już przygotowaną do tej akcji. Naturalnie, że z wkroczeniem Rosji, połączony jest także upadek księcia Aleksandra. Co się zaś tyczy stanowiska, jakieby mocarstwa zajęły w razie tej ewentualności, oświadczył ów dyplomata, że wkroczenie wojsk rosyjskich do Bułgarji napotkałoby tylko na protest ze strony Anglji; Niemcy zachowałyby się obojętnie, a Austro-Węgry pominęłyby milczeniem tę akcję. Skoro oświadczenia te przyjęte zostały z pewnym niedowierzaniem, — powiedział ów dyplomata: „Przekonasz się pan wkrótce, że mam rację". Jakkolwiek w tutejszych sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że oświadczenia te są tylko echem enuncjacyj dziennikarskich, to przecież zasługują one na uwagę ze względu na osobistość, od której pochodzą.

Do *Tagblattu* donoszą dnia 31. marca z Poli: Właśnie nadszedł tu rozkaz względem uzbrojenia parowca przewozowego „Cesarzowa Elżbieta" i sześciu łodzi torpedowych. Rozkaz ten sprawił tu silne wrażenie; utrzymują, że jest on w związku z obecnem stanowiskiem Grecji. Miejsce przeznaczenia flotyli torpedowej jest dotąd nieznane.

Do *N. Fr. Pr.* donoszą z Janiny: Wskutek polecenia, nadeszłego ze Stambułu, odbywają się tu przygotowania do ewentualnego powołania albańskich baszibożuków.

Do tegoż dziennika donoszą z Paryża: Panują tu obawy, iż Grecja skłoni się do akcji wojennej. Konferencja w Stambule zebrać się ma w przyszłym tygodniu.

Köln. Ztg. zaprzecza pogłoskom, jakoby zjednoczona flota mocarstw miała opuścić wody greckie. Owszem komendanci otrzymali polecenie, aby w danym razie energiczną rowinęli akcję.

Zresztą i ta wiadomość jest charakterystyczna: Klub naukowy w Wiedniu zamierzał urządzić podróż do Grecji i Turcji; zasięgnął jednak rady hr. Kalnokego, który miał zalecić zaniechanie na teraz tego projektu. Sułtan miał także oświadczyć się przeciw wylądowaniu wyprawy w Salonice.

Rozruchy w Belgji.

Od naocznego świadka rozruchów w Charleroi, otrzymuje *Echo Akwizgrańskie* z dnia 26. zm. obszerne wiadomości, które podajemy w streszczeniu: „Dzisiaj w Charleroi mianowicie zaś w Jumet strasznego dokonano spustoszenia. Wczoraj robotnicy kopalni w Fleurus mieście leżącem w prowincji Hennegau a liczącem 4.000 mieszkańców, porzuciwszy robotę udali się bezzwłocznie do Chatelineau, Chatelet i Gilly.

Przybywszy do tych miejscowości spiskowcy postrachem i groźbą doprowadzili robotników zatrudnionych przy piecach i w hutach węglanych do tego, że także roboty zaprzestali. W zakładach samych wiele bardzo przedmiotów rozbito i zniszczono, tak, iż praca dnia następnego pozostać musiała w zawieszeniu.

Dziś z rana zaś około godziny szóstej gromada strejkujących w sile mniej więcej 1.000 ludzi — uzbrojona w drągi, haki, łopaty i sztaby żelazne, a po części także w rewolwery — udała się do Montigny, Marchienne, Couillet i do okolicznych fabryk, a siejąc zniszczenie zniewoliła i tam robotników do połączenia się z nią.

W hutach robotnicy z trudnością ujść zdążyli, albowiem na górze szalona masa groziła, że liny poprzecina. Tymczasem krążące pomiędzy gromadą butelki z wódką podnosiły jej animusz.

Około godziny 9tej tłum, który tymczasem wzrósł liczebnie do 3.000 ludzi, wyruszył do Charleroi, miejscowości liczącej 17.000 mieszkańców, stanowiącej punkt najważniejszy dzielnicy tegoż nazwiska a mieszczącej w sobie 60 kopalń węgla, 14 wielkich pieców, przeszło 40 lejarń i bardzo wiele fabryk innego rodzaju. Przybywszy tam, groźna tłuszcza powybijała okna wielu budynków, złupiła firmy handlowe i odgrażała się, że całe miasto podpali.

Na szczęście gwardja obywatelska powołana pod broń w pośpiechu, rozszalałe masy zmusiła do odwrotu. Opór ten niespodziewany nakłonił strejkujących do opuszczenia miasta. Wśród dzikich krzyków udali się oni do Lodelinsart, miasta liczącego 5.800 mieszkańców. Było już około południa. Po drodze rozbijali okna domów, które napotkali, i burzyli wszystko, co tylko zburzyć było można.

Wśród takich gwałtów doszli do zakładu pana Dordolot, huty szyb szklanych. P. Dordolot z ostrożności kazał zamknąć bramę.

Tłuszcza, którą wszelki opór do tem większej zaciekłości pobudzał, wyłamawszy bramę, zabrała się przedewszystkiem do niszczenia wszystkich już gotowych wyrobów. Dokonawszy strasznego dzieła, zabrali się strejkujący do lokalów, gdzie leżały wyroby na pół już skończone, a następnie do nowego pieca walcowego, który kosztował 500.000 franków.

Kiedy wszystko uległo zniszczeniu, śpiewając Marsyljankę, cała gromada puściła się w dalszy pochód. Po drodze zniszczyła hutę szklanną Mondrona, wyrządzając tym sposobem właścicielowi szkodę wartości 250.000 franków.

Powoli doszła w końcu do Jumet. Pierwszą hutą, w której zgraja rozpoczęła barbarzyńskie dzieło, był zakład „Verreries nationales." Pijana tłuszcza wśród krzyków i nieludzkich głosów wpadła jakoby w paroksyzm. Urzędnicy Towarzystwa postąpiwszy naprzód, usiłowali uspokoić szaleńców, co wywołało tylko groźby morderstwa i gwałtu. Rozpoczęło się zniszczenie i wszystkie przedmioty roztrzaskano, piece rozwalono, magazyny i wielkie składy szkła zburzono ze szczętem. Biuro i mieszkanie jeneralnego dyrektora stało się sceną łupu i rabunku. W ten sam sposób załatwiono się z innemi hutami.

Była już godzina czwarta, gdy naraz rozległ się okrzyk: „hejże na Baudoux!" Baudoux jest największym fabrykantem szkła w Belgji; posiada dwa wielkie piece, które wyrabiały tyle co 20 pieców zwyczajnych. Cały jego zakład wygląda jak miasteczko, potrzeba godziny, aby go raz obejść w koło. Dom jego mieszkalny, okazały zamek, stoi obok wielkiej huty. Powoli, śpiewając bezustannie Marsyljankę, tłum posuwał się naprzód. Pan Baudoux wraz z rodziną zaledwo zdążył ujść z życiem.

Zgraja wpadła w wściekłość, która ją pozbawiła zupełnie władz umysłowych; nie byli to już ludzie, lecz furje, w chwili gdy się rzucali na zamek. Wszystko spustoszono i podpalano. Wszyscy, którzy byli zatrudnieni w zakładzie ratowali się ucieczką. Gdy już wszystkie meble i sprzęty domowe w jeden stos pozrzucano, wytoczono pojazdy z wozowni i wyprowadzono konie z stajni pana Baudoux, powiązano je łańcuchami i wszystko razem podpalono.

Obraz ten straszny uzupełniony dzikiej tłuszczy twarzami, które ubarwił ogień krwawym swoim blaskiem, dreszczem przejmował. Teraz wyniesiono wino z piwnicy i rozdzielono pomiędzy siebie; było podobno 3000 butelek. Tymczasem zamek już stanął w płomieniach. Widok był straszny! Na pierwszem piętrze szaleńcy tańcząc i skacząc śpiewali Carmagniole, a pod nimi srożyło się morze płomieni, okalające zamek z wszystkich stron: Nie było dla nich ratunku! spalili się w płomieniach, które sami rozniecili! Liczba ich nie jest stwierdzoną, ale w każdym razie poważną.

Około godziny 5. przybyły cwałem dwa szwadrony ułanów, ale nic zdziałać nie mogły; cóż znaczyło 31 zbrojnych w obec rozszalałej zgrai, która tymczasem wzrosła do sześciu tysięcy? — Szwadron cofnąć się musiał z 4 rannymi, a towarzyszyły mu w odwrocie pociski i strzały rewolwerowe.

Dzień dzisiejszy kosztował podług przeciętnego obliczenia urzędników w samej dzielnicy Charleroi: Baudouxa 3,000.000 franków, „Verreries nationales" 1 miljon franków, Dorlodota 600.000 franków, inne instytucje 5,000.000 fr., razem około 7,600.000 fr.

Spustoszenia dokonało 6000 ludzi w przeciągu 12 godzin.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. kwietnia.

Wiadomości osobiste. *Czas* donosi, że hr. Stanisław Badeni, poseł na Sejm krajowy, bawi w Krakowie, zkąd uda się na kilkudniowy pobyt do Wiednia. — P. Leon Zygmunt Rosenbusch, rodem ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Nekrologja. W Wiedniu zmarł dnia 31. zm. były podsekretarz stanu br. Maysenburg w 80 roku życia.

Kalendarz. Sobota (3.): Ryszarda B. — Wratysława. Wschód słońca o godz. 5. min. 42, zachód o godz. 6. min. 27.

Koniec zmowy robotników. Pracownia braci Wczelaków znajduje się znowu w pełnym ruchu. Obałamuceni przez podstępnych agitatorów robotnicy, poznawszy zgubne skutki zmowy, powrócili do pracy. Minimum płacy tygodniowej oznaczono na 7 złr., inne zaś żądania robotników, jako nieuzasadnione, a tyczące się przeważnie lokalu fabrycznego, nie zostały uwzględnione. Nie wszyscy jednak robotnicy powrócili. Dwaj Niemcy, którzy zarabiali tygodniowo od 16—18 złr. wysłani zostali przez agitatorów za granicę, dwaj zaś izraelici, jako obcokrajowcy, wydaleni zostali przez policję.

Zmowa ta powinna przekonać robotników naszych, że podobne postępowanie nie może prowadzić do celu. Robotnicy angielscy, którzy pierwsi wprowadzili zmowy, jako środek celem unormowania stopy zarobku, przyszli wkrótce do przekonania, że podobne postępowanie oddziaływa zgubnie na gospodarstwo społeczne w pierwszym, a na los robotnika w drugim rzędzie.

Robotnik z natury rzeczy nie rozporządza kapitałem, a jeżeli ma nawet jakie oszczędności, to traci je szybko w czasie dobrowolnego bezrobocia. To też robotnicy angielscy zaniechali dziś zupełnie tego sposobu poprawienia sobie losu, a stopę zarobku normują przez zakładanie towarzystw robotniczych i kas posiłkowych. Z Anglji przeniosła się zmowa na kontynent, ale już i tam inteligentniejsi robotnicy poczynają wątpić w jej skuteczność.

W naszych specjalnie stosunkach zmowy są najstraszniejszą klęską, tak dla słabo rozwiniętego przemysłu, jak i dla robotników. Ci, opuszczając pracę, nie mają nawet nadziei, że ją gdzieindziej dostaną.

Stowarzyszenia nasze nie rozporządzają funduszami, robotnicy nie umieją, a w obec ogólnie nizkiej stopy zarobku nie są nawet w stanie odłożyć pewnej części zarobku na czas bezrobocia. Jakie w obec tego muszą być następstwa zmowy, zrozumie każdy robotnik.

Wiemy dobrze, że w obec aż nazbyt częstego wyzyskiwania robotnicy muszą w jakiś sposób przeciwdziałać, ażeby wywalczyć sobie przynajmniej minimum egzystencji, ale powinni to uczynić w sposób bardziej legalny, przez władze związkowe i w sposób, który mniej naraża ich mienie i szczupłą szkatułę. Zmowa, w której robotnicy widzą środek, dążący do spełnienia ich życzeń, jest zwykle, a zwłaszcza w naszych stosunkach, narzędziem w ręku podstępnych agitatorów, które w pierwszej linji zadaje cios robotnikowi.

Pragnęlibyśmy szczerze, ażeby robotnicy nasi zastanowili się trzeźwo i spokojnie nad istotą i skutkami zmowy w naszych stosunkach, a przyjdą do przekonania, że urządzenia zagraniczne nie zawsze na nasz grunt przenieść się dadzą i wówczas nie będą opanowywani przez agitację podstępną i szkodliwą.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi kościelnemu w Boguchwale, w powiecie rzeszowskim, na restaurację kościoła, zapomogi w kwocie 100 złr.

Awantura. Wczoraj o godzinie 3. po południu kilku wziętych do wojska chłopów rozpoczęło w domu przy ulicy Pełczyńskiej l. 1, gdzie się odbywał asenterunek, awanturę wybijając szybę, a następnie stoczyli pomiędzy sobą zajadłą bójkę, która przybierała coraz większe rozmiary. Tłumy publiczności pospieszyły na miejsce ekscesu, dokąd też za kilka chwil przybył także patrol policyjny. Chłopi rzucili się na policjantów, wyrywając im karabiny. Gdy się to jednak nie udało, rzucili się na tychże z całą zaciekłością i kilku żołnierzy nawet mocno poturbowali. W końcu przyszła publiczność straży policyjnej w pomoc i temu tylko zawdzięczyć należy, że zdołano aresztować awanturników.

Ażiotaż. Zaledwie Dyrekcja teatru ogłosiła sprzedaż biletów na występy pani Sembrich-Kochańskiej, a już zgraja ażioterów rozpoczęła w rozmaitych publicznych lokalach bardzo ożywiony handel biletami, który wzmaga się z dniem każdym. Spodziewamy się, że Dyrekcja policji spełni swoją powinność.

Z dziedziny mód. Od pewnego czasu pojawiają się u nas mezkie kapelusze cylindrowe, podobne do niezgrabnego pudła z wypukłym daszkiem. Otóż forma tych nakryć, pozbawiona kształtów estetycznych, pochodzi z Niemiec, nie ma bowiem o takich kapeluszach żadnej wzmianki ani w angielskim *The Hatter*, ani w paryskiem *Moniteur de la Chapellerie*, ani wreszcie w pismach, modom poświęconym, chyba może w berlińskich. Nie pojmujemy zatem, dlaczego kapelusznicy nadają swoim wyrobom kształt tak dziwaczny.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, pl. Kapitulny l. 2.: Pan Łodyński, właściciel Milatyna 2 zł., Rada miasta Lwowa 50 zł.

Rozdano od dnia 13. do 27. marca br. 4343 porcyj zupy i 4244 porcyj chleba.

Kraków 31. marca. (*Obawa przed wylewami Wisły. — Kolej Transwersalna. — Sprawy gazowe. — Nowy dziennik w Krakowie*). O groźbie wylewu byliście powiadomieni telegraficznie. Gdyby nie mróz tej nocy i pogoda w górach, byłaby się niezawodnie powtórzyła katastrofa z r. 1884.

Według wiadomości, nadeszłych z linji kolei Transwersalnej, tegoroczne śniegi i wody w wielu miejscach uszkodziły bardzo nasypy kolejowe, szczególnie linja od Radziszowa do Strzyżowa, tudzież linja przy stacji Dobra, dużo ucierpiały, tak, iż o ruchu kolejowym, wymaganym na tej kolei, jako strategicznej na wypadek mobilizacji nie może być mowy.

Z nastaniem cieplejszej pory przystąpiła gmina miasta Krakowa, jako właścicielka gazowni, do prac przygotowawczych co do ustawienia latarń i kandelabrów. W miejsce dawnych pojedynczych palników mają być w śródmieściu używane dwuramienne palniki, a Rynek sam ma być oświecony dwoma rzędami latarń. Na małym Rynku, a podobno i na placu Szczepańskim, mają być ustawione bardzo wysokie latarnie Siemensa o sile 1000 świec stearynowych. Światło gazowe obecne, palące się w Sukiennicach i w Ratuszu, jest białe, czyste i silne, tak, że Sukiennice odbijają się od innych gmachów swem ekstenzywnem oświetleniem.

Osoby dobrze zwykle poinformowane utrzymują, iż z dniem 1. maja br. ma powstać w Krakowie codzienne pismo polityczne o wydaniu taniem, na kształt dawnej *Gwiazdki* krakowskiej bez większych wstępnych artykułów, z obszernym działem, odnoszącym się do spraw polskich pod wszystkiemi zaborami, i bogatą kroniką miejscową i zagraniczną. Co do politycznego kierunku powstać mający dziennik trzymać będzie środek między *Czasem* a *Nową Reformą*.

Kraków 1. kwietnia. Dnia wczorajszego o godz. $4^1/_2$ popołudniu spadła cała warstwa lodu pozostałego jeszcze od zimy na dachu realności trzechpiętrowej pod l. 4 w Rynku głównym, a zatrzymana murem ogniowym na trotuar linji AB a to tak nieszczęśliwie, że pokaleczyła trzy osoby przechodzące właśnie w owej chwili pod tym domem trotoarem.

W dniu dzisiejszym po południu nastąpiła eksplozja gazu w chemicznem laboratorjum Wydziału lekarskiego. Szczęściem, skończyło się tylko na wysadzeniu szyb w kilku oknach, a wewnątrz żadne większe szkody nie zostały zrządzone.

Preszburg. Były koniuszy arcyksięcia Fryderyka, Bordogny, znikł przed czterema dniami z Preszburga. Znaleziono w okolicy leżące na polu jego zwłoki; podobno otruł się. Już od pewnego czasu dawał oznaki pomięszania zmysłów.

Paryż 27. marca. W przepysznej sali Albert-le-Grand, na Fauborg St. Honoré 222, przybranej w kolory polskie, odbył się wczoraj zapowiedziany koncert na korzyść Zakładu św. Kazimierza. Dochód z koncertu wynosi blisko dziesięć tysięcy franków.

Austr. najw. Rada zdrowia i Pasteur. Najwyższa Rada zdrowia w Austrji na przedwczorajszem posiedzeniu zajmowała się skutkiem zapytania ze strony Rządu kwestją szczepienia wścieklizny według metody Pasteura. Na dłuższej i szczegółowej naradzie postanowiono zalecić Rządowi, aby względem metody leczniczej Pasteura zachował się na razie wyczekująco, bo sąd naukowy o tem szczepieniu nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony, zwłaszcza że sam Pasteur co do najważniejszych punktów swej metody zachowuje wielką tajemnicę.

Słynny Pasteur został oskarżony o szarlatanerję i w tych dniach stawał przed Sądem w Paryżu. Pasteur, jak wiadomo, nie ma dyplomu lekarskiego, jest tylko weterynarzem i wolno mu tylko zwierzęta leczyć i operować. Z tego tytułu niektórzy zazdrośni doktorowie oskarżyli go o szarlatanerję. Ponieważ jednak udowodnił, że przy szczepieniach wścieklizny sam własnoręcznie nic nie robi, a tylko się przypatruje, jak jego asystenci, dyplomowani lekarze, wstrzykują chorym zarazę wściekliczną, przeto został uwolniony. Ażeby tej szczególnej sytuacji koniec położyć, postawiono w fakultecie medycznym w Paryżu wniosek, ażeby Pasteurowi dać honorowy dyplom doktora medycyny. Nie jestże to jednak smutnem, iż człowieka, którego cały świat uważa za dobroczyńcę ludzkości, chcieli skompromitować inni ludzie dlatego tylko, iż lecząc wściekliznę, odbiera im chleb! Do czego to doprowadza ludzi walka o byt.

Fotografja w usługach wojny. Fotografja znajduje coraz szersze zastosowanie. Po użyciu suchych płyt żelatynowych, próbowano użyć jej także do celów wojskowych i na tem polu z pewnością wkrótce spełni ona ważne usługi. Anglicy, którzy oddawna już bawią się z amatorstwa fotografją, próbowali jej użyć w celu wyż wymienionym w Egipcie, ale próby się nie powiodły, z powodu upałów, wśród których płyty żelatynowe częścią się stopiły, częścią zaś zmiękły do tego stopnia, że obraz w odbiciu musiał się zamazać. Z tego powodu próbowano w ostatnich czasach stężyć żelatynę za pomocą ałunu i chromu. System suchych płyt ma to do siebie, że zdjęcie następuje nader szybko. W ten sposób obrazy błyskawiczne chwytają momenta bitwy, lub całe pole walki, czego próbowano z powodzeniem w Kanadzie. Obszerniejsze zastosowanie znajdzie fotografja w tym względzie w połączeniu z aeronautyką. Pewnemu angielskiemu oficerowi inżynierji udało się zdjąć doskonale widoki fotograficzne za pomocą drobnego aparatu fotograficznego, umieszczonego przy tz. *ballon captif*, co pozwala wnosić, że w ten sposób łatwo będzie można zdejmować dokładne plany terenu, fortec itd. Zastosowana do reprodukcji fotografja oddała wielkie usługi podczas wojny francusko-pruskiej. Ponieważ przy jej pomocy można pisma wszelkie oddać w nader drobnych rozmiarach, więc używano jej też w tym celu, by depesze, wiadomości i korespondencje przenosić na maleńkie kartki, preparowane kolodium, poczem je w piórkach przywiązano gołębiom pocztowym. W ten sposób wysłano 35.000 listów tam i napowrót z Paryża do Tours i Bordeaux, gdzie je odczytywano za pomocą umyślnej, powiększającej latarni magicznej.

Gorszący wypadek zdarzył się w Paryżu w kościele podczas ślubu córki kompozytora Gounoda z bar. Lassus. Dwom zaproszonym przez Gounoda śpiewakom komicznej opery paryskiej, pp. Talazac i Boussagol, odmówił kapelmistrz kościelny wstępu na chór. Powstała wskutek tego kłótnia, następnie bijatyka między śpiewakami i organistą, zakończona dopiero pośrednictwem policji.

Zatrute wino. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: W dniu onegdajszym, w jednym z domów w Alejach jerozolimskich, zdarzył się szczególny wypadek. Pan *** ugaszczając u siebie 4ch przyjaciół, postawił butelkę starego wina, które miało liczyć z górą sto lat i pochodziło z piwnicy znanego niegdyś ministra Turkułła. Wino rzeczywiście było wyśmienite, lecz po drugiem nie wielkim kieliszeczku, wszystkich biesiadników ogarnęła

szczególna senność. Pomimo wszelkich wysiłków pana „*„ pierwszy upadł i zasnął, a następnie czterej jego goście. Początkowo służba wzięła ten sen za objaw przebrania miary w trunkach, lecz fizjognomje śpiących oraz bolesne jęki wydawane przez niektórych, nasunęły poważne obawy. Około północy wezwano dr. R., który skombinowawszy rozmaite symptomy doszedł do wniosku, że sen jest nienaturalny i musiał być spowodowany silnie działającym narkotykiem. Przedsięwzięta więc została energiczna kuracja i wczoraj dopiero około południa wszyscy pięciu obudzili się i niebezpieczeństwo jest już zażegnane. Nie ulega wątpliwości, że właśnie to stare wino było nasycone jakimś narkotykiem i że pan „*„ wcale o tem nie wiedział. Lekarz zabrał wino do analizy, która wyświetli rodzaj narkotyku.

Kto jednak i kiedy, oraz w jakim celu zatruwał wino? — to już pozostaje niezbadaną tajemnicą, dającą tylko pole do najrozmaitszych domysłów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Primadonna opery lwowskiej, pani Teresa Arklowa, daje d. 9. bm. koncert w Czerniowcach w sali Towarzystwa muzycznego na dochód „Czytelni Polskiej." Artystyczne kierownictwo koncertu objął dyrektor tamt. Tow. muzycznego p. Hrimaly, a produkcje fortepianowe wykona pani Lazarus. — Słynny niegdyś tenor opery warszawskiej, p. Dobrski, który niedawno ciężko zachorował, ma się obecnie już dosyć dobrze.

(S. P.) **Z teatru.** Wczoraj przedstawiono „Trubadura" z panną Machwic jako Azuceną. Partję Azuceny może zaliczyć panna Machwic do swych najszczęśliwszych. Partja ta nastręczyła jej sposobność do rozwinięcia całej potęgi siły dramatycznej w śpiewie, a nadto dała jej pole do popisu w grze, która przyczyniła się niemało do wywołania większego wrażenia. To też publiczność nie szczędziła artystce zasłużonych oklasków. Z reszty obsady wyróżniają się chlubnie: pani Arklowa (Leonora) i p. Wierzbicki (hr. Luna).

Repertuar teatralny. Piątek po raz pierwszy: „Zbłąkana owieczka" (benefis Stanisławy Pysznikówej).

Sobota: „Jadwiga" (benefis Henryka Jareckiego).

Benefis panny Pysznik. Przypominamy, że dziś odbędzie się benefis panny Pysznik, która od dłuższego już czasu pracuje na naszej scenie. Utwór, który sobie panna P. na benefis wybrała, ma się odznaczać niezwykłym humorem i bardzo żywą akcją. Z obowiązku kronikarskiego notujemy, że znaczna część biletów wczoraj jeszcze rozkupioną została.

Projekt Welońskiego na pomnik Mickiewicza, przywieziony został do Krakowa i wkrótce zostanie umieszczony na wystawie.

Przedstawienie amatorskie w „Sokole" odbędzie się w niedzielę dnia 4. kwietnia. Publiczność lwowska otacza „Sokoła" taką sympatją, że chyba zbytecznem byłoby zachęcać ją do licznego udziału. Wiemy, że niedawno rozkupiono wszystkie bilety na kilka dni przed przedstawieniem; radzimy tedy zaopatrzyć się wcześnie w karty wstępu.

Program stanowią tedy bardzo wesołe jednoaktówki: „Dwóch głuchych," „Trapista" i „Chrapanie z rozkazu."

Biletów nabyć można u pp. Krimera (hotel George), J. [illegible] i w cukierni p. M. Kosteckiego, tudzież w „Sokole" w dzień przedstawienia od godz. 6. do 8. wieczór.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 3. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego Muzeum przemysłowego. Na porządku dziennym: 1. Wykład p. Machalskiego „O przyrządach do przeobrażenia prądów elektrycznych". 2. Dyskusja w sprawie urządzenia przez Towarzystwo popularnych wykładów dla rzemieślników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. III. Losowanie 4½% krajowych Listów zastawnych odbyło się dnia 1. kwietnia.

Serja I. na 50 złr. nr. 188, 365, 420, 427, 466, 513, 590.

Serja II. na 100 złr. nr. 35, 224, 466, 700, 784, 889, 1061, 1162, 1377, 1542, 1645, 2177, 2178, 2196, 2234, 2382, 2395.

Serja III. na 500 złr. nr. 62, 215, 267, 614, 747, 1256.

Serja IV. na 1000 złr. nr. 427, 477, 1036, 1141, 1438, 1439, 1440.

Serja V. na 5000 złr. nr. 258.

Listy wylosowane płatne są 30. czerwca 1886 r.

Listy niepodniesione z poprzedniego losowania: Serja I. na 50 złr. nr. 47, 76, 124, 127, 235, 308. Serja II. na 100 złr. nr. 60, 340, 352.

Szkoła rolnicza. Wkrótce zostanie otwartą pierwsza krajowa niższa szkoła rolnicza w zachodniej części kraju, mianowicie w Kobierniach, pow. Bialskim. Na kierownika tego zakładu przedstawił Wydział krajowy Ministerstwu rolnictwa p. Mikołaja Wojciechowskiego, rządcę dóbr w Bierzanowie, który po ukończeniu akademji rolniczej w Wiedniu, odbywał przez lat 8 zawodową praktykę gospodarczą, a przez dwa lata był nauczycielem szkoły rolniczej w Poppelau na Szląsku pruskim. W obec spodziewanego zatwierdzenia ministerjalnego, powołał Wydział krajowy już teraz p. Wojciechowskiego dla urządzenia zakładu, oraz zaopatrzenia w potrzebne przybory i środki naukowe.

Ceny zboża z dnia 1. kwietnia. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·50	8·50—9·25	[illegible]	8·75—9·25
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—6·65
Jęczmień	6·—7·75	[illegible]	[illegible]	—7·15
Owies	6·90—8·—	[illegible]	[illegible]	[illegible]—7·—
Groch	8·—10·25	6·—10·—	[illegible]	—10·—
Wyka	7·—8·25	[illegible]	[illegible]	—7·50
Rzepak	8·50—10·40	[illegible]	[illegible]	—10·65
Lnianka	8·25—9·50	[illegible]	[illegible]	—·—
Konicz. czer.	46—53	[illegible]	[illegible]	—53·—
Konicz. biała	40—53	[illegible]	[illegible]	—52·—
Konicz. szw.	40—50	[illegible]	[illegible]	—·—

Za 56 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Wiedeń 29. marca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2449 sztuk a mianowicie 785 sztuk galic. i buk., 624 sztuk węg. i 1040 niem.

Płacono za gal. i buk. od 44·— do 51·—, prima 53·— do 55·—, pasza od —·— do —·— złr., za węg. od 48·— do 54·—, prima 56·— do 59·—, za niem. od 50·— do 58·— prima do 61·— za 100 kilo bitej wagi. Za bawoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był ożywiony, cena przy prima poprawiła się o 2 złr. zaś przy innym towarze trzyma się z przeszłego tygodnia.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1349 sztuk, a mianowicie 1087 węg., — gal. — serbskich i 262 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 47·— do 56·—, prima od — do 59·50 za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 50·— do 58·—, prima od 61·—, za serbskie od —·— do — pasza od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena poprawiła się o 1 złr. 50 cnt. za 100 kilo.

Wiedeń 30. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1320 sztuk ciężkich bakonów, 2270 sztuk średnich bakonów i 3189 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 39.— do 42·— średnio 34·— do 38·—, warchlaki 31·— do 41·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. kwietnia.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków rozpisany został na dzień 5. maja.

Od dzisiaj mają się rozpocząć, jak donoszą z Wiednia, posiedzenia wieczorne Izby poselskiej.

Poseł S p a u n wystąpił z Klubu niemieckiego i zgłosił się do Klubu austrjacko-niemieckiego. A więc spuścił „z tonu (ostrzejszego".

O zmianach jakie zaszły, lub zajdą w Ministerstwie po ustąpieniu br. P i n o, pisze *Tagblatt*, że zamiar utworzenia osobnego Ministerstwa komunikacji został na razie zaniechany, okazało się bowiem, że agendy, jakie pozostaną dla Ministerstwa handlu po rozłączeniu kolei, poczt i telegrafów, są za małe, by dla nich utrzymywać osobne Ministerstwo, połączyć je zaś z Ministerstwem rolnictwa na wzór węgierskiego Ministerstwa dla rolnictwa, handlu i przemysłu jest w Austrji ze względów osobistych na razie niemożliwem.

Mówią natomiast wiele o wyłączeniu pocztowych Kas oszczędności z Ministerstwa handlu i przydzieleniu ich do Ministerstwa Skarbu. Jako kompensatę dla Ministerstwa handlu, mają mu być przydzielone sprawy cłowe, będące dotychczas agendami Ministerstwa Skarbu.

Praska *Politik*, organ Klubu czeskiego, pisze: Bardzo przygnębiające na ławach czeskich wrażenie sprawiło zachowanie się ministra G a u t s c h a, który podczas obrad nad swym resortem wszystkich mowców z największą słuchał uwagą, poświęcając im potem obszerną odpowiedź. pierwszego mowcę Klubu czeskiego p. A d a m e k a zupełnie ignorował rozmawiając podczas mowy tegoż dość ostentacyjnie i głośno z p. R u s s e m i W e i t l o f e m. Fakt ten, choć jest tylko czystą formalnością, wywołał rozgoryczenie, mogące w znacznej mierze osłabić dobre wrażenie, jakie dotychczasowe wystąpienia nowego ministra na posłów czeskich zrobiły.

Do *Budap. Corr.* donoszą z Wiednia: S z a p a r y miał wczoraj rano z D u n a j e s k i m dłuższą konferencję. Hr. S z e c h e n y i konferował z T a a f f e m. Wczoraj popołudniu konferowali ministrowie węgierscy z Pusswaldem i Szögyenyim. Referenci fachowi odbyli parogodzinną naradę w sprawie cła od nafty. W Ministerstwie spraw zagranicznych odbyły się przedwstępne narady, z powodu dziś lub jutro rozpoczynających się rokowań w sprawie traktatu handlowego z Rumunją.

W Wrocławiu mają szkoły bezpłatne charakter wyznaniowy, lecz szkoły średnie dla dziewcząt są symultanne. Otóż katoliccy ojcowie rodzin widzieli się zniewoleni do zaniesienia skargi na pokrzywdzenie w tychże symultannych szkołach swych interesów katolickich, przyczem postawili wniosek o zamianę ich na wyznaniowe. Do żądania tego postanowił Magistrat wrocławski się zastósować. Przy obradach nad etatami miasta oświadczył bowiem, że w przeznaczonym na szkołę średnią nowym budynku umieszczone będą wyłącznie katolickie dzieci, podczas gdy obie dotychczasowe parytetyczne szkoły średnie zajmą ewangielickie dzieci.

Dziennik Poznański donosi: „W tych dniach opuścił Wrocław p. Ferdynand Bukowski, prezes polskiego Towarzystwa handlowego w Wrocławiu, a dysponent handlu Maurycego Sachsa. Pochodząc z Przemyśla w Galicji, odebrał p. Bukowski już przy końcu zeszłego roku rozkaz opuszczenia granic Niemiec; poczynione jednakże zabiegi, wyjednały mu przedłużenie terminu aż do 1. kwietnia b. r. Panu Bukowskiemu przepisano komorę, przez którą musiał jechać na swe nowe stanowisko, jakie w Warszawie uzyskał.

Z Ostrzeszowa donoszą nam, że rodak tamtejszy siodlarz p. Ignacy Jezierski, który przeszło rok jako czeladnik pracował w Warszawie, wezwany został do opuszczenia Warszawy i do powrotu do Prus. Za warunek dalszego pobytu w Warszawie stawiono mu opłatę roczną w wysokości 50 rubli. P. Jezierski powrócił do Ostrzeszowa, a z tamtąd pojechał za robotą do Berlina."

Organ K a t k o w a stwierdzając, że między Rosją a Niemcami istnieją przyjazne stosunki, zaznacza konieczność oczyszczenia zachodnich prowincyj z obcych żywiołów, których napływ ciągle się zwiększa. Bismark miał zupełne prawo do wydalania poddanych rosyjskich z Prus, a takie samo prawo dla własnego bezpieczeństwa ma także i Rosja. O represaljach zatem ani mowy być nie może. Organ Katkowa utrzymuje, że należy Niemcom, osiadłym w terytorjum nadwiślańskiem, zaproponować, aby się przenieśli do wschodniej Rosji, gdzie jest dość miejsca.

Z Dorpatu piszą, iż tam wyczekują ukazu, albo znoszącego zupełnie ten Uniwersytet, albo też przekształcającego go na Uniwersytet, rosyjski, z językiem wykładowym i z ustawami rosyjskiemi.

Agitacje rosyjskie mają się teraz odbywać w Bułgarji na wielką skalę, tak, że w obec nich książę Aleksander nie może nawet odstąpić na jotę od swych żądań, bez narażenia się na najsmutniejsze następstwa. Agitacja ta znajduje coraz szersze pole dodziałania przez to szczególnie, że i rubel rosyjski ma w tej sprawie nie małą odgrywać rolę.

Socjalistyczny *Le peuple*, wychodzący w Brukseli, ogłasza manifest jeneralnej Rady robotników, w którym stawiane są żądania polepszenia losu pracujących i groźby w razie odmowy dalszego bezrobocia, oraz zaznaczono, że robotnicy dłużej cierpliwymi nie będą.

Utrzymują, że w wielu wypadkach żołnierze podczas tarcia się z robotnikami w Belgji strzelali umyślnie w powietrze, a to pomimo przeciwnych stanowczych rozkazów.

W Medjolanie i Rzymie zawiązało się stowarzyszenie anarchistyczne pod nazwą: Synowie pracy!

Pol. Cor. dowiaduje się Stambułu, że Rząd turecki uchwalił emitować przymusową pożyczkę w wysokości 300.000 funtów tureckich, do której przyczynić się muszą urzędnicy, właściciele gruntów i realnościowi.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 2. kwietnia. Zmiana gabinetu w Serbji zajmuje w wysokim stopniu tutejsze koła polityczne, gdyż nie jest wykluczoną możliwość, że R i s t i c z, zwolennik Rosji, a przeciwnik Austrji, dostanie się do steru. W takim razie urósłby wpływ Rosji na półwyspie Bałkańskim.

Pola 2. kwietnia. Flotyla torpedowa, która wczoraj opuściła przystań tutejszą, udała się do zatoki sudanskiej.

Berlin 2. kwietnia. *Kreuzzeitung* mniema, że nadzieja utrzymania pokoju pomiędzy Rządem niemieckim a Kościołem spełzła zupełnie.

Bruksela 2. kwietnia. Pomimo energji Rządu dotychczas nie zapanował jeszcze spokój. Zmowa zażegnana na jednem miejscu, wybucha na innem, utrzymując ludność w ciągłym niepokoju.

Telegramy biura koresp.

Berlin 2. kwietnia. Parlament niemiecki przyjął w drugiem czytaniu §. 1. ustawy przyzwalającej Rządowi sto miljonów marek na cele kolonizacyjne w Poznańskiem i Prusach Zachodnich celem wyparcia Polaków.

Cesarz i cała rodzina cesarska złożyli B i s m a r k o w i życzenia z powodu wczorajszej rocznicy urodzin tegoż.

Paryż, 1. kwietnia. Kilka tłumów robotników belgijskich, będących w zmowie, zbliża się do granicy francuskiej. — Zarządzono stosowne środki.

Paryż, 1. kwietnia. W komisji budżetowej wyjaśnił m i n i s t e r S k a r b u plan nowej pożyczki i oświadczył, iż ewentualnie ustąpi, jeżeli komisja nie przyjmie całego przedłożonego budżetu. Komisja uchwaliła, aby z 900 miljonów przyszłej pożyczki 425 milj. zaciągnąć w trzy-procentowej rencie umarzalnej, a reszty użyć na skonsolidowanie części długu bieżącego. Żaden z członków nie podjął się sprawozdania przed Izbą.

Buenos-Ayres, 1. kwietnia. Wczoraj nadeszła tu wiadomość o krwawem starciu wojska rzeczypospolitej Uruguay z powstańcami. Ci ostatni odnieśli zwycięstwo.

Paryż 2. kwietnia. F r e y c i n e t oświadczył w komisji budżetowej, że zgadza się co do zaciągnąć się mającej trzyprocentowej pożyczki na cyfrę 900 miljonów. Z tego zwróci Rząd obligi na 400 miljonów wprost Kasom oszczędności jako zwrot długu, a 500 miljonów uzyska w drodze subskrypcji. Komisja zgodziła się jednomyślnie na ten wniosek. W i l s o n wybrany sprawozdawcą.

Lyon 2. kwietnia. Według dziennika *Missions catholiques*" mordowano w prowincji Quangbiny w końcu stycznia chrześcjan. Jeden z kapłanów sam zamordował 442 osób.

Londyn 2. kwietnia. W Izbie gmin oświadczył B r i c e, że co do Bułgarji nie może podać obecnie żadnych wiadomości, gdyż trwają jeszcze rokowania. Co do Grecji stoi gabinet na stanowisku Rządu poprzedniego. Flota rosyjska opuściła tylko chwilowo zatokę sudańską, dokąd niebawem powróci. W Izbie panów R o s e b e r y uzupełnił odpowiedź Rządu tym dodatkiem, że Rosja przyrzekła popierać Anglję szczerze we wszystkich tych sprawach.

Trzech deputowanych, z których jeden jest urzędnikiem państwowym, straciło w skutek wyroku sądowego mandaty za nielegalne postępowanie podczas ostatnich wyborów do Parlamentu.

Petersburg 2. kwietnia. Hr. W o l k e n s t e i n odjechał.

Petersburg 1. kwietnia. *Journ. de St. Petersb.* pisze z powodu ostatniej depeszy „Ajencji Havasa" z Sofji: Nie trudno zrozumieć rozczarowanie księcia A l e k s a n d r a; skoro jednak na znane postanowienie zdecydowały się wszystkie gabinety, dlatego Rządowi bułgarskiemu nie pozostaje chyba nic innego, jak zastosować się do żądania mocarstw. Rozchodzi się tu o dokonanie transakcji, na podstawie której Bułgarja będzie mogła kiedyś dojść do ostatecznego załatwienia swej sprawy, jeżeli będzie się kierować roztropnością, aby nie wywołać nowego zawikłania, któreby mogło skłonić mocarstwa do zmiany dotychczasowego postępowania. Jest to proba lojalna, z której Bułgarja może wyciągnąć wszelkie korzyści, jeżeli zechce lojalnie je wykonać. Dalej dowodzi wspomniany dziennik, że obecna sytuacja na Wschodzie nie zniesie żadnego radykalnego załatwienia, że więc środki połowiczne są konieczne. Pośredniczenie między sprzecznemi kierunkami jest koniecznem ze względu na wyższe interesa. Jeżeli zatem Rosja, która tyle ofiar poniosła dla Bułgarji, takie zdanie ogłasza, to ma prawo liczyć na to, by jej głosu w Bułgarji usłuchano. Książę A l e k s a n d e r naraził pokój na niebezpieczeństwo, wywołał wiele kłopotu, którego doniosłości może sam nie ocenił, którego jednak z pewnością uśmierzyć nie potrafi. Nie pozostaje mu więc nic innego, jak poddać się, bez powtarzania mniej lub więcej ukrytych gróźb, o których donoszą depesze z Sofji.

Petersburg 1. kwietnia. C a r z c a r o w ą odjechali wczoraj do południowej Rosji.

Petersburg 1. kwietnia. *Journ. de St. Petersb.* dowiaduje się, że przesadzone są pogłoski, według których obcym żydom i w ogóle cudzoziemcom wstęp do Rosji miał być wzbroniony. Chodziło tu prawdopodobnie o osoby, które nie miały utrzymania.

Stambuł 2. kwietnia. Odpowiedź księcia bułgarskiego na telegram Porty z 30. marca została wczoraj wręczoną. Wieczorem odbyła się nad odpowiedzią narada gabinetowa, poczem G a b d a n efendi otrzymał o północy rozkaz do wyjazdu do Sofji i Filipopolu.

Lizbona 2. kwietnia. Izba panów przyjęła projekt do ustawy o dotacji następcy tronu.

Sofja 2. kwietnia. Doniesienie „Ajencji Havasa": Wielki wezyr zalecił telegraficznie księciu A l e k s a n d r o w i przyjęcie zmodyfikowanej konwencji książę miał odpowiedzieć odmownie.

Bruksela 2. kwietnia. Spokój wszędzie przywrócony. Robotnicy rozpoczęli już albo rozpoczną wnet wszędzie robotę.

Belgrad 2. kwietnia. Prefekt tutejszy B i a z n a w a t z otrzymał na własne żądanie dymisję.

Delegat pokojowy M i j a t o w i c z otrzymał wielki krzyż orderu Takowy, a Blaznawac wielki krzyż tegoż orderu.

R i s t i c z przedłoży prawdopodobnie dzisiaj królowi nową listę ministerjalną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 207·— do 210·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 230 50 do 234 —, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·15 do 102·15, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·— do 96·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·15 do 102·15, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·— do 96·50, Banku hip. gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·25 do 100·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·50 do 102·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monete Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24 do 1·26, 100 marek niemieckich 61·15 do 61·85, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 2. kwietnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 299·—, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 76·—, Kolej Karola Ludwika 208·—, Południ. —·—, Renta papierowa 84·52, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·40, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·—, Rubel papierowy 1·24. Uposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 1. kwietnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 28·—, Węg. akcje kredyt. 305·50, Akcje anglo-austr. 116·25, Akcje banku Union 75·60, Akcje Karola Ludwika 208·25, Akcje kolei północnej 239·50, Akcje kol. południowej 122·50, Akcje kolei Alfoldzkiej 193·—, Akcje Staatsbahn 255·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 178·75, Wiedeńskie losy 126·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 65·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 124·—, Losy Landerbanku 114·70, Węgierska renta 103·15, Akcje banku związkowego 109·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25, Węgierskie losy 121·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń dnia 1. kwietnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·40, w srebrze 84·45, Renta w złocie 114·35, 5% austr. renta marcowa 101·60, Akcje banku wiedeńskiego 873·—, kredytowego 797·50, Londyn 125·80, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·67.

Paryż Renta 3% 80·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. kwietnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Żukowski, z Rosji. C. Allair, z Kalnicy. H. Buchler, z Brunświku. G. Möller, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. J. Jodko, z Rosji. W. Niezabitowski, z Łanek. K. br. Saamen, z Jełowego. N. hr. Czosnowska, z Wołynia. St. hr. Dunin, z Głęboki. M. Natansohn, z Petersburga. H. Schwanhäuser, z Kurska.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Jaworski, z Skwarzawy. H. Rodakowski, z Bortnik. S. Rodakowski, z Bortnik. Z. Puchała, z Warszawy.

HOTEL ANGIELSKI. W. Czajkowski, ze Swirza B. Skibniewski, z Balic. K. Kosiński, z Krakowa. G. Kallaus, ze Stryja. J. Scholz, z Kamionki.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bólu głowy, uszów i zębów, w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla**.

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner i Hanke, — w Białej: Erich Keier apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Gurahumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Rohmi, L. Wisłocki apt., — w Kamience-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., — w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt. — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnawie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp.. — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 1526 18—52

W. BAUROWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika l. 4. 1620 2—12

SKŁAD i PRACOWNIA OBUWIA DAMSKIEGO

od lat 28 istniejąca wyłącznie tylko dla Dam,

rozszerzył teraz takowe **na dział obuwia mezkiego** bez różnicy, ażeby tym sposobem dać możność Szanownym Paniom i Panom zaopatrywania się obuwiem w jednym składzie. Zaopatrzyłem swój skład w rozmaite wyroby skór tak krajowe jak i zagraniczne. A że Szanowna Publiczność jest przekonaną, że obuwie moje było zawsze trwałe a cena nie wygórowana, więc będzie mojem zadaniem i nadal tak postępować. Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy polecam się i nadal jej łaskawej pamięci. Na zamówienie z prowincji wystarcza bucik stary na miarę.

Z winnym szacunkiem
W. Baurowicz.

Gratis i franco

posyłamy każdemu nasze Cenniki wszystkich gatunków **koców dla koni, firanek, dywanów, kilimków jedwabnych, do podróży, na sanie, do powozów,** tudzież **kap na łóżka i stoły.** — Również rozsyłamy za pobraniem pocztowem wykonane w fabryce koców Victoria





z sześciu modnymi kolorowymi pasami, wielkie, szerokie, bardzo grube **derki na konie**, sztuka **tylko po zł. 1·40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, sztuka po **zł. 1·60.** Bardzo ciężki gatunek podwójny **zł. 1·90.** — Dalej całkiem białe **koce na łóżka** z pasami, sztuka po **zł. 2·60. Koce flakierskie** z tłem jasnożółtem z ośmu pstremi modnemi pasami, sztuka po **zł. 2.** Bardzo ciężki gatunek, sztuka po **zł. 2·60.** Największy i najcięższy gatunek podwójny **zł. 3·50.**

Adres: **Consortium der vereinigten Decken-Industrie, D. P. Bernfeld & Comp., Wien, Salzgries Nr. 3.** 1552 17—0

Jedyny Medal przyznany tej industryi na wystawie powsz. w Paryżu 1878 r. otrzymanym został przez p. DAUBIN

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do **Trucia Much, Owadów**. Dla przekonania się o tém, dosyć zrobić próbę z jednym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jest to produkt bardzo tani. Bez trucizny; a zatém mogący być sprzedawanym przez każdego kupca. — Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy (do sprzedaży po 5 centów za arkusz).

W Warszawie: w Aptece p. D. T. HEINRICHA; w Kaliszu: w Aptece p. BRYNDZY; we Lwowie: w Aptece p. MIKOLASCHA; w Krakowie: w aptekach pp. TRAUCZYNSKIEGO i REDYKA. I we wszystkich Składach Materyałów aptecznych.

Dla wszystkich! | **Najnowszy tryumf!** | Wcale nie oszustwo!



Nowość! Niesłychane! Oryginalne!

„Jedyna droga do bogactwa."

Bardzo interesująca gra.

Dla stowarzyszeń, towarzystw, dla dorosłych i dojrzalszej młodzieży.

Za nadesłaniem **1 złr.** w. a. lub za pobraniem pocztowem dostać można: w **Etablissement für patentirte Neuheiten.**

Wien, I., Wipplingerstr. 45/I., vis-a-vis der Börse.

Poszukuje się dla naszych innych nowości zastępców na prowincji, którzy mają stosunki.

1631 1—3

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1 — 5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyłają pod dyskrecją za pobraniem 1546 7—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Główny skład
Fortepianów, Pianin i Organów
jakoteż
koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON**, które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne
od 15 złr. w. a.

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.* 1506 3—0

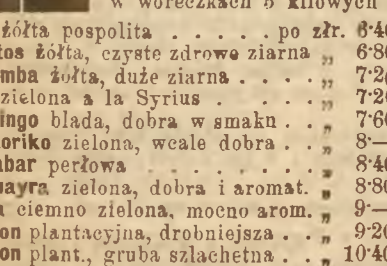
ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42
poleca i rozsyła pocztą franko

KAWĘ

w doborowych gatunkach
w woreczkach 5 kilowych

Rio żółta pospolita	po złr.	6·40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna	„	6·80
Colomba żółta, duże ziarna	„	7·20
Rio zielona a la Syrius	„	7·20
Domingo blada, dobra w smaku . .	„	7·60
Portoriko zielona, wcale dobra . .	„	8·—
Malabar perłowa	„	8·40
Laguayra zielona, dobra i aromat.	„	8·80
Kuba ciemno zielona, mocno arom.	„	9·—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza . .	„	9·20
Ceylon plant., gruba szlachetna . .	„	10·40
Jamajka zielona, szlachet. arom. .	„	10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba . .	„	10·—
Jawa złotawa, „ „ . .	„	10·40
Moka arabska, silna aromatyczna .	„	9·60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku	„	10·40
Menado brunatna, najszlachetn. . .	„	10·80
St. Iago di Cuba zielona, najszlach	„	10·80



1614 **Znakomite** 2—0

siewniki rzędowe i szerokorzutne,
brony, walce
i wszelkiego rodzaju maszyny do uprawy roli, dostarczają po najtańszych cenach
UMRATH & Ska
Bubna - Praga.
Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Wprost z Ameryki południowej od producentów sprowadzoną *wyborną*

KAWĘ

poleca pod godłem

„SYRIUSZ"

SKŁAD KAWY WE LWOWIE
ARTURA KOŚCICKIEGO.
Chorążczyzna, l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.
Na prowincji
$4^{3}/_{4}$ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn.
franco. 1493 48—0
Co miesiąca świeży transport.

Materje berneńskie

na eleganckie
ubrania, letnie
w odcinkach (meter po 3 zł. 10 tj. 4 łokci wied.) każdy odcinek
z prawdziwej wełny owczej
w cenie 4·80, 7 i 10·50
stosownie do jakości tejże, również materje kammgarnowe, na plaidy rozsyła za **pobraniem pocztowem** znana ze swej uczciwości **fabryka sukna** (Tuchfabriks-Niederlage)

Siegel Imhoff
w Bernie.

Objaśnienie! Każdy odcinek jest 3·10 metr długi a 136 cm. szeroki, zupełnie więc wystarcza na kompletne ubranie.

Uczciwość i znaczna a znana działalność powyższej firmy daje porękę, że tylko bardzo dobry towar, i to ściśle podług wybranej próbki rozsyłać się będzie.

Ponieważ teraz wiele innych firm pod pokrywką „towarów berneńskich" dopuszcza się fałszerstw, powyższa fabryka rozsyła, aby temu zapobiedz **próbki gratis i franco.** 1627 2—10

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 7.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy" itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka l. 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE"

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 1500 40—0

HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Rządca

z 10-letnią praktyką gospodarczą u znanych obywateli w Galicji, z dobremi świadectwami i rekomendacjami, żonaty, poszukuje posady.

Adres: **A. O.** poste restante **Solina.** 1616 3—3

PIERNIK HIGIENICZNY

L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu, 1604 8—0

usuwającym jest według licznych uznań i świadectw lekarskich niezawodnym środkiem dyjetetycznym dolegliwości leniwego trawienia jak dyspepsja, brak apetytu, niesmak, zgaga, odbijanie się, wzdęcie, obstrukcja, kongestja, hemoroidy, niedokrewność i w. i. — **Cena za sztukę 20 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach.**



Wynalazku
p. LESUEUR
w Paryżu,
EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1612 2—0

Wielki wybór bardzo eleganckich

9 WYROBÓW 1082 5—0

z brązu i srebra

chińskiego

poleca znany z taniości i rzetelności

M Ą G A Z Y N
M. WEIN
Lwów, plac Trybunalski, l. 1.

Doktorowa

sprzedaje sekret na wyleczenie

suchot

płucowych lub gardlanych

oraz na 1630 2—2

wyleczenie „raka"

Mieszka w **Hotelu Europejskim w Krakowie.**

Ordynuje od 12.— 4. popołudniu.

Tichanowska.

Fabryka nawozów sztucznych Arcyksięcia Albrechta w Żywcu, stacja kolei, telegrafu i poczta Żywiec — poleca P. T. panom właścicielom i dzierżawcom dóbr pod uprawę wiosenną 1574 15—27

mąkę kościaną parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych, po cenach umiarkowanych.

W PAWŁOSIOWIE

poczta Jarosław,

jest opróżniona posada

praktykanta gorzelnianego.

Ubiegający zechcą się zaraz zgłosić do **Dyrekcji dóbr Pawłosiowa.** 1629 2—3

Stajnia opasowa

z 67 sztuk,

przeważnie ciężkich wołów, od 1. do 15. kwietnia do sprzedania w Lublińcu, poczta Cieszanów, o $1^{1}/_{2}$ mili od kolei Jarosławsko-Sokalskiej, stacja Oleszyce. 1621 2—3

Ubrania

dla

Dzieci

JULIA BERGER
Lwów, ul. Halicka l. 23.

Zlecenia z prowincji wykonuje się starannie i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 1591 7—12

Zakład założony w roku 1863.

Udziela się

pożyczki hipoteczne

na dobra i realności miejskie z wyjątkiem we Lwowie na drugą pozycję po Banku na 6 do 7 prc.

Pośrednicy wykluczeni.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracja tego pisma.

1593 7—8

Nasienie

buraków pastewnych

Oberndorfskich

w cenie po 30 cnt. za 1 kilo. jest zawsze w dowolnej ilości i dobrym gatunku w Państwie Tłumacz do nabycia.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Krzyżanowskiego, Beisera, Sklepińskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. 1523 17—20

Choroby syfilityczne i skórne,

owrzodzenia, zapalenia i osłabienia organów płciowych, zgubne skutki nadużycia młodości i t. p., leczy gruntownie o ile możności szybko bez bolu i bez przerwy zatrudnienia, tudzież z zaręczeniem najgłębszej tajemnicy.

Dotyczące choroby chroniczne długi szereg miesięcy, a nawet lat, uporczywie trwające, leczy w stosunkowo krótkim czasie.

Specjalista chorób syfilitycznych i skórnych

J. KURPIEL,

prakt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji, upoważniony dyplomem c. k. Fakultetu medycznego w Peszcie.

Ordynuje rano od godziny 9. do 12. w południe i od 2. do 6. po południu przy ulicy Wałowej l. 3, I. piętro.

Z powodu separowanych czekalń, tudzież separowanego wchodu i wychodu pacjenci nie są żenowani.

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.

Pracując od kilkunastu lat jako specjalny lekarz w chorobach syfilitycznych, kroczyłem nieustannie z postępem nauki, wybierałem i zastosowywałem w mej praktyce tylko te metody i środki lecznicze, które najostrzejszą krytykę przetrwawszy, od całego świata lekarskiego za najlepsze uznane zostały.

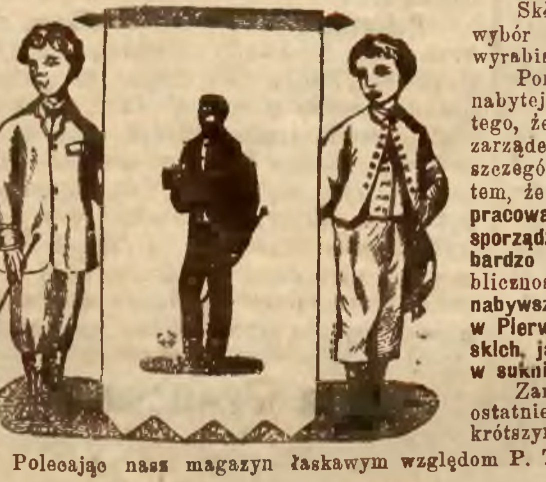
Tym sposobem osiągnąłem świetne rezultaty gdyż z moich przeszło 16.000 chorych w ciągu mej przeszło szesnasto letniej praktyki leczonych, dotąd ani jeden nie uległ tym strasznym spustoszeniom, jakie syfilis z powodu zaniedbania, albo złego leczenia w organizmie wyrządza. Rzecz naturalna, że w rachunek podanej cyfry szczęśliwie leczonych nie wliczyłem tych, którzy z powodu pozaplecznych intryg, własnej lekkomyślności, lub lub z innych przyczyn, tylko chwilowo w mej kuracji pozostawali.

Do powyżej rzeczonego świetnego rezultatu mojej metody leczenia przyczynia się znacznie i ta okoliczność, iż moich pacjentów nigdy na niezbyt miłe próby niezliczonej masy metod i środków leczniczych nie narażałem, i nie narażam, lecz tylko dotyczące zbadanie do tegoż powołanym zakładom, klinikom i t. p., a wreszcie i tym Panom pozostawiam, którzy zapanowawszy raz szczęśliwie nad opinią publiczną, właściwe zadanie wolno praktykującego lekarza zapoznają i dla własnych ambitnych celów zdrowiem i czasem pacjentów dowolnie szafują. 1548 10—0

Kto chce mieć suknie gustowne, trwałe a przytem tanie, niechaj kupuje tylko

W PIERWSZEJ SPÓŁCE KRAWCÓW LWOWSKICH

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 10.



Skład ten utrzymuje wielki wybór gotowych sukien męzkich wyrabianych w kraju naszym.

Ponieważ spółka po kilkuletniej nabytej praktyce doprowadziła do tego, że wszystkie suknie pod ich zarządem wykonują się, przeto odszczególniają się od zagranicznych tem, że są **trwalej i gustownie wypracowane, z doborowego materjalu sporządzone, a przytem ceny są bardzo przystępne**, tak iż P. T. Publiczność daleko **korzystniej wyjdzie nabywszy gotowe suknie męzkie w Pierwszej spółce krawców lwowskich, jak gdyby zaopatrywała się w suknie wyrobu zagranicznego.**

Zamówienia wykonujemy podług ostatniej mody w czasie jak najkrótszym po cenach przystępnych.

Polecając nasz magazyn łaskawym względom P. T. Publiczności kreślimy się

1578 5—8 z poważaniem **Zarząd.**

JAN IHNATOWICZ

poleca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	Złr. ct.		Złr. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—	KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct i	—·24
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50	KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko . . .	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25	KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct. i	—·60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka . . . . $^{1}/_{1}$ l.	—·50	TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon . . .	—·60	TROCICZKI CZARNE również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i	—·25
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i . .	—·50	TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—·10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1484 19—0 2

Ciągnienie już 24. kwietnia b. r.

Kincsem LOSY po 1 złr. | **11 losów tylko 10 złr.**

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% • 14788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:
w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

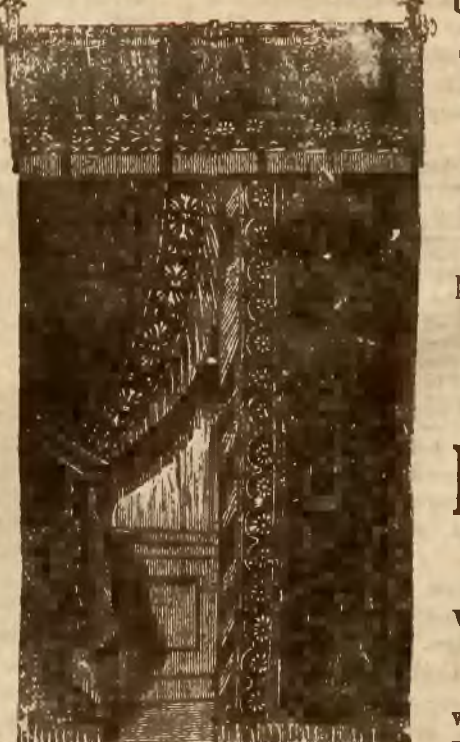
Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER
we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 1527 21—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

Portjery od 2 złr. 75 ct.



Jedyny fabryczny skład

Portjer,

drukowanych i tkanych
kompletne od 2 złr. 75 ct.
we wszystkich kolorach
poleca handel
F. Knauera i Syna
pod „Złotym Lwem"
we LWOWIE.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1498 5—0

Portjery od 2 złr. 75 ct.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.